





ORTOPEDIA
 KONSULTACJE ORTOPEDYCZNE
 USG STAWÓW

INIEKCJE DOSTAWOWE
 ZABIEGI AMBULATORYJNE

Pruszków / Pęcice, ul. Kwiatów Polnych 4
 tel. 22 730 13 30
www.artkinezis.pl

(358)
Rok XXX
PAŹDZIERNIK 2024
PR 11353
ISSN 1897-8789
CENA 50 gr
www.gpr24.pl
redakcja@gpr24.pl

GŁOS PRUSZKOWA

MIEJSKI I POWIATOWY MIESIĘCZNIK
SPOŁECZNO, KULTURALNO,
INFORMACYJNY - TYTUŁ ISTNIEJE
OD 1919 ROKU


KSIEGARNIA ANIA
 NA RYNKU OD 1990r.
 Zapraszamy!
 Pruszków, Kraszewskiego 39

Zasięg: Powiat Pruszkowski, Podkowa Leśna, Janki, Ożarów Mazowiecki, Warszawa - Ursus

SKARB KIBICA KOSZYKÓWKI KOBIET I LIGA MKS PRUSZKÓW



O ocenę szans, możliwości i oczekiwań naszych ulubienic poprosiliśmy Jacka RYBCZYŃSKIEGO – trenera koordynatora drużyny kobiet MKS Pruszków, oto wypowiedź: „*Przed nami dwa podstawowe cele w sezonie 2024/2025. Pierwszy to awans do rozgrywek finałowych Pucharu Polski Kobiet, jako najlepsza drużyna I ligowa oraz udana batalia o powrót do elity polskiego basketu kobiet.*”

Zapraszamy na s.16-17

Burmistrz Grodu Mazowieckiego,
RADA MIEJSKA, OŚRODEK KULTURY
ORAZ BARDOWIE ZACHODNIEGO MAZOWSZA
ZAPRASZAJĄ NA

GRODZISKI SEJMIK MUZYCZNY-2024

JUBILEUSZ BARDÓW ZACHODNIEGO MAZOWSZA

25 PAŹDZIERNIKA PIĄTEK
 godz.15.00 „STARY CMENTARZ”
 ZPOŻENIE KWIATÓW NA GROBACH
 GRODZISKICH MUZYKÓW
 Spotkanie przed bramą cmentarną
 od strony ul. Radzickiej
MEDIATEKA
 ul. 3 maja 57, Grodzisk Mazowiecki
 godz.18.00 SALA WIMLOPUNKCJNA
 Wystawa fotografii WOJTKA MANNA,
 pt. „MALOWANE MUZYKĄ”
 oraz
 spotkanie przedstawicieli
 GRODZISKIEJ SCENY MUZYCZNEJ
 i BARDÓW ZACHODNIEGO MAZOWSZA
 godz.19.00 SALA KONCERTOWA
 MICHAŁ ŚNIAŁOWSKI
 zaprasza na koncert
 z cyklu:
 Muzyczne Retrospekty pt.
 „PIOSENKA NIE JEDNO
 MA IMIĘ”

26 PAŹDZIERNIKA SOBOTA
CENTRUM KULTURY
 ul. Spółdzielcza 9, Grodzisk Mazowiecki
 godz.14.00 HOL KINA
 Wystawa sprzętu muzycznego Salomu „PASJA”
 godz.18.00 SALA WIDOWISKOWA
 50 lecie działalności muzycznej
 MARISI GROCHOWSKIEJ STASZEK
 65 urodziny ANIKI ZŁA KREKOWSKIEJ
 GOŚCIE SPECJALNI:
 DARIUSZ MICHAŁSKI i DARIUSZ KORAKIEWICZ
 PIOTR KRAWCZYKOWICZ & ANNA BORTNIK
SINGLES
 Aneta Krawczyk, Tomek Krawczyk, Marcin Tryb,
 Maja Szlachetka, Paweł Krawczyk
DUET POLKA
 Anna Bartak, Ewa Belsa
ARKADYUSZ BOWIŃSKI TRIO
 Arkadiusz Bowiński, Wiesław Szporow,
 Tomasz Tarasowski
WODOSPASY SPOKOJU
 Marzyna Szubowska Staszek, Jacek Ryga,
 Andrzej Flisowski, Piotr Sobanow,
 Andrzej Kubiśki
ANDRZEJ KUBIŃSKI I PRZESŁANIE
 Andrzej Kubiśki, Marek Łosowski,
 Waldemar Wiśniewski, Krzysztof Głuszyński,
 Krzysztof Szarecki, Marek Bielecki
GOCCWILL
 Marzyna Szubowska Staszek,
 Wiesław Szporow, Jacek Ryga,
 Piotr Flisowski, Jacek Szara
 Dobryciele Dariusz Korakiewicz
 Koncertowi towarzyszy
 wystawa plakatu muzycznego
 (7 - 28.10.2024 r.)

Wstęp wolny
 Honorowy Patronat
 Burmistrza Grodziska Mazowieckiego

Badanie publiczne współfinansowane
 z budżetu gminy Grodzisk Mazowiecki
 - 35.000,00 PLN.

Scenariusz i prowadzenie:
 Dariusz Michałski, Anna Bortnik,
 Mieczysław Osinacz i Lechona Strug - Kwiatkowski



KLIMATYZACJA

AUTO SERWIS TIMONCAR
 NOWY CZYNNIK
 R - 1234yf oraz R - 134a
 +48 533 607 605

ZŁOM PATROL

515 430 617
 ODBIÓR ZŁOMU



REKLAMA



Ach, ci Włosi...!



Włodzimierz Szpak - reżyser dokumentalista
Foto - Trogir. Katedra św. Wawrzyńca

Będąc ostatnio w Chorwacji, stwierdziłem nie po raz pierwszy, że to właśnie Włochom kultura europejska zawdzięcza najwięcej, szczególnie w zakresie sztuk plastycznych i architektury. Ich dokonania rozsiane po całej Europie (artyści, rzemieślnicy i architekci włoscy działali prawie wszędzie, we wszystkich ważniejszych krajach europejskich) wyróżniają się zwykle w widoczny sposób na tle innych, np. lokalnych dokonani.



Co stanowi o wyższości Włochów?... Kunszt, mistrzostwo wykonania, odkrywczość sformułowań plastycznych, świeżość i bogactwo przedstawień. Po raz pierwszy doświadczyłem tego niezwykle dobitnie we wnętrzu kościoła św. Piotra i Pawła w Wilnie, kręcąc w końcu lat 80-tych film o tamtejszej odmianie baroku. W komentarzu do filmu pisałem: „...Wnętrze pokryte stiukowymi rzeźbami nie ma sobie równego w całej Polsce. Nieprzebrane, iście barokowe bogactwo motywów zdobniczych i figuralnych w pierwszej chwili oszałamia, całość jednak przedziwnie harmonijna i spokojna ani przez chwilę nie robi wrażenia przeladowania. Przyczynia się do

w stylu gotyku weneckiego (patrz: pałac Ca' d'Oro w Wenecji). Dziełem włoskich mistrzów (Niccolò di Giovanni Fiorentino oraz Andrea Alessiego) jest również renesansowa kaplica św. Jana, która znajduje się w północnej części katedry. Zatrzymaliśmy się przed nią wyraźnie poruszeni (wejść do środka nie można!), czuję, że serce znów bije mi mocniej. Zjawiskowe piękno kaplicy po prostu „zwala z nóg”. Robię zdjęcia, bo tylko zdjęcia – dobre zdjęcia (nie słowa, słowa niewiele tu wnoszą) dają pewne wyobrażenie o unikalności, urodzie i niezwykłości tego obiektu. A wszystko za sprawą dwóch mało znanych Włochów. Chwała im!...

Okno na Planty



Andrzej Sikorowski - polski piosenkarz, kompozytor, gitarzysta, autor tekstów.
Od 1977 w krakowskiej grupie Pod Budą.
Foto - Henryk Tomasz Kaiser

Kumpel

Artysta, którego plakat zdobi okładkę niniejszej zwisowej gazetki, to równocześnie mój znajomy od zawsze. Bo jak inaczej nazwać kogoś z kim spędzało się dzieciństwo, sąsiadując przy ulicy Siemiradzkiego brama w bramę. On pod numerem 23, ja 25 vis á vis ponurego gmachu milicji obywatelskiej.

Piotr podstawówkę zaliczał przy ulicy Łobzowskiej, ja przy Szlaku – konkurowały te szkoły ze sobą, także za sprawą harcerskich drużyn, bo do mojej podpięta była Czarna 13-stka, a do Jego Biała 20-stka. A potem to samo liceum Sobieskiego, ci sami belfrzy, te same klimaty. Świąt nie pamiętam mamę kolegi, drobną elegancką Panią nienagannie ubraną, wyjętą trochę z in-

nej epoki, także siostrę, również artystkę sztuk plastycznych, kobietę pokaźnych rozmiarów. Nasze chłopięce lata to penetrowanie piwnic i strychów, płucie z rurek plastelinową amunicją, robienie tak zwanych zady. Nie dzisiejszych bijatyk kibolskich, bo wtedy jeszcze kibicowanie nie oznaczało walk z użyciem maczet i kijów bejsbolowych. Tamtejsze zadyśmy wykorzystywały taśmę filmową zwiniętą ciasno w rolkę, opakowaną szczelnie papierem. Takie coś należało podpalić, a gdy buchnął płomień przydepnąć by tłący się materiał zaczął wydzielać dym. Było go dużo, pachniał obrzydliwie, a klatka schodowa kamienicy długo go pamiętała. Na dachu pod kominem piliśmy pierwsze dozwolone wina, dumni, że spoglądamy na budynek władzy po drugiej stronie ulicy. I jeszcze epizod szwedzki z lat siedemdziesiątych. Spotkaliśmy się w Sztokholmie i pichcili jakąś wótróbkę (bo taniej) pozabawieni talentu Makłowicza, ale piwo i palone wtedy papierosy Prince smakowały wybornie. Potem gdy Piotr został uznanym mistrzem plastycznego fachu, miał przez jakiś czas pracownię na parterze swojej kamienicy, której okna wychodziły na moje podwórze. Córki pędziłyśmy przez muzyczną szkołę i choć dziś spotykamy się sporadycznie, zajęci swoimi sprawami mamy o czym gadać, bo łączy nas świat szczęśliwych lat szczenięcych. Piotrek Kuncze zawsze będzie dla mnie kumpel z ulicy, a że przy okazji jest wybitnym twórcą, to dodatkowy plus.

Oto link do gazetki bieżącej Vis á Vis:
www.zvis2.wordpress.com/gazetka/
Do wydań archiwalnych to: www.zvis.pl

Za zgodą Vis á Vis



A CO SŁYCHAĆ W POLSKIEJ MODZIE? HUCZY! SENSACJA SEZONU! NAJDELIKATNIEJ RZECZ UJMUJĄC WIELKI POWRÓT DAWNO NIE WIDZIANYCH NA WYBIEGACH MODELEK!!!



Jerzy Antkowiak - projektant mody, felietonista
Foto - ze zbiorów autora, Mirosław Kalinowski

SZUKI PIĘKNE ROZPOCZYNAMY MALARSTWEM!!! Miało być BABIE LATO Chełmońskiego - MALARZA ROMANTYCZNEGO, a wyszło MASZ BABO PLACEK ANTOSIA BOSKIEGO Antkowiaka.

ACH! CÓŻ TO ZA UROCZA KRAINA, TA NASZA POLSKO POLSKA. OCH! JAKŻEŻ PEŁNA NARODOWEJ GŁUPOTY I PIĘKNYCH WRZOSÓW WRZEŚNIOWO PAŹDZIERNIKOWA TA NASZA POŁONINA, kusi mnie, żeby wszystko, co można oddać małymi literkami, bo małość ludzkich postaw, zachowań, niestety nie szybkich reakcji, myśli i myśli wyrażamy ciężką polszczyzną z koziej wólki, a oto moje ulubione zdanie pt.: polszczyzna na co dzień, które jest krzyżówką rozmów na niechcianym dąsingu lub wypożyczalni tanich gorsetów.

Teraz będzie już „na poważnie”. ZAPROSZENIE dzielna POZTA POLSKA wrzuca do skrzynki 26.09.2024, ale potwierdzić mam do 24.09. itede - muzealny horror nabiera rozpędu. Moja mała komórka elektroniczna kontra potężne gmaszyska MUZEUM NARODOWEGO nie ma mowy „ta rozmowa nie może być... itp.”.

MOJA CÓRKA DOMINIKA swoją nie może być inaczej, nie „wy” tylko „za” pasioną KOMÓRA, co to jest jednocześnie ENCYKLOPEDIA, KINEM, KSIĄŻKĄ TELEFONICZNĄ I WRÓŻBITĄ. W PEERELU się mówiło: „tańczę, śpiewa, recytuje itd.”, i jeszcze perełka - pani z muzeum zapytała o nazwisko i dość długo sprawdzała z których ja antkowiaków, czy „ZAKAZANY owoc” czy wprost przeciwnie WSKAZANY, czy być może wręcz POŻĄDANY....

...Pisząc felieton do gazetki niewiele starszej ode mnie patrzę na stopy dziewczątka z babim latem w dłoniach z reprodukcji arcydzieła....

...Z potyczki „muzealnej” wracamy do felietonu pisanego do głosu Pruszkowa, tradycyjnle na maszynie do pisania.

Gdyby zresztą jego wysokość RED. NACZ. Mirek Kalinowski, kolega artystów i sam będąc grafikiem po warszawskiej ASP sfotografował chociaż fragment mojego maszyno-pisarstwa, to czytelnicy by zobaczyli moje spory i potyczki z maszynami do pisania, bowiem moda na stare maszyny wraca również.

WRACAJĄ STARE, TYLKO Z POZORU nie-modne już mody. KIEDY OGLĄDAM sobie nasze dawne KOLEKCJE MODY POLSKIEJ i



Zdjęcie modelek Mody Polskiej z wernisazu stałej wystawy kolekcji ubiorów Jerzego Antkowiaka w MUZEUM WŁÓKIENICTWA W ŁODZI

widzę z jakim szfngiem i z jakim TALENTEM i przy jakiej MUZYCE, POGODNIE i z JAKĄ KLASĄ PREZENTOWAŁY I NIOSŁY przez wybiegi ÓWCZESNA, ciągle piękną nie bez powodu zdobicią MUZEA MŁODE NASZE KOCHANE „BOSKIE” KAŚKI, MAŁOGOSIE, BAŚKI I JOAŚKI, ELKI, ULKI I MARZENKI, SYLWIE, BLANKI I EWUNIE oraz MARTA, KARIN, LIDKA, ROMA, AŚKA, OLA, ANIA i jeszcze jedyna ale od serca paryska nutka ELŻBIETA GRABACZ - SENIORITA MODELEK, NASZA LEGENDA, NASZA ELUTKA.

Jerzy ANTOWIAK miłośnik krawiectwa GÓRNOLOTNEGO.

P. S.
MODELKI, którym dumny i jak zawsze w niewłaściwym czasie ten nieznan PESEL POWIEDZIAŁ stop, TO NIEPRAWDA - WASZ CZAS JEST TERAZ, pamiętam słynne w PRZEKROJU w tygodnikach FILM, EKRAN wielkie akcje p.t. „PIĘKNE DZIEWCZĘTA NA EKRANY”... a zatem DOJRZAŁE MODELKI NA WYBIEGI - i polecam i namawiam BIERZCIE PRZYKŁAD Z AKTORKI I MODELKI Madame HELENY NOROWICZ, KTÓRĄ, POZDRAWIAM NAJSERDECZNIEJ JAK POTRAFIĘ

Jerzy Antkowiak

MODELKA! TO tylko modelka powiadają abnegaci i inni „znawcy tematu”. PROTESTUJĘ! MODELKA FOTO CZY NA WYBIEGU - TO OSTATNIE OGNIWO WYPOCIN naszego bywa, że cudziutkiego talenciku albo dobrej roboty.

MODELKA - TO BRZMI DUMNIE zaś MODELKA DOJRZAŁA TO PO PROSTU BRZMI ROZKOSZNIE.

J. A.



Jerzy Antkowiak przy pracy nad felietonem do Głosu Pruszkowa





PROJEKTY SPOŁECZNE POWIATU PRUSZKOWSKIEGO



Adam St. Trąbiński - dziennikarz, publicysta
Foto - strona powiatu pruszkowskiego

W piątek 20 września br. ogłoszono listę projektów Inicjatyw Społecznych w ramach konkursu jaki ogłoszono jeszcze w ubiegłym roku. Jest to pierwsza edycja BIS (Budżet Inicjatyw Społecznych) – na konkurs z wszystkich 6 gmin powiatu wpłynęło 37 projektów, z tego 27 przeszło wstępną kwalifikację a w głosowaniu powiatowym ostatecznie wzięło udział 21.

W głosowaniu (od 5 do 15 września), po uprzednich konsultacjach i prezentacjach na terenie gmin) udział wzięło 2818 osób, z tego 33% to byli mężczyźni. Jeśli chodzi o podział te-

rytorialny to np. 28% głosów padło z Pruszkowa, 21% - z Piastowa, 17% - z Brwinowa. Zdrowie i jeszcze raz zdrowie – bowiem aż 5 zwycięskich projektów dotyczyło tego zagadnienia. Oto lista pierwszych dziesięciu zwycięskich projektów: 1/ Profilaktyka raka szyjki macicy, cytologia LBC dla kobiet w Powiecie Pruszkowskim od 18 do 70 roku życia (143 tys. zł); 2/Profilaktyka raka piersi dla kobiet w wieku 18-70 lat z powiatu pruszkowskiego (147 tys. zł) 3/Profilaktyka u mężczyzn w powiecie pruszkowskim – USG narządów płciowych (145 tys. zł); 4/Ogólnodostępny defibrylator zewnętrzny przy OSP Brwinów (12 tys. zł); 5/Poprawa bezpieczeństwa dróg powiatowych w Gminie Nadarzyn (150 tys. zł); 6/ Bezpieczne przejście dla pieszych i przejazd dla rowerzystów na ul. Warszawskiej w Piastowie – doświetlenie i aktywna sygnalizacja ostrzegawcza (146 tys. zł); 7/Powiatowe Lato – półkolonie dla dzieci w wieku 7-12 lat (150 tys. zł); 8/Gry planszowe w Raszynotece (10 tys. zł); 9/ Joga w parku dla dorosłych (28 tys. zł); 10/Piknik country Malichy-Reguły (49 tys. zł). To są pierwsze projekty przeznaczone do realizacji – całą listę czytelnicy znajdą na stronach www starostwa. Warto dodać, że nasz powiat jest trzecim w skali kraju, jaki przeprowadził taki konkurs inicjatyw społecznych.

Lista projektów: <https://powiatpruszkowski.budzetobywatelski.pl/projekty>



Prezydent Piotr Bąk w Stroniu Śląskim z pomocą materialną

19 września, prezydent Miasta Pruszkowa Piotr Bąk odwiedził Stronie Śląskie, gdzie dostarczył pomoc materialną zgromadzoną w ramach zbiórek dla osób dotkniętych ostatnimi powodziami. Wyruszyły aż trzy samochody wypełnione niezbędnymi artykułami, które miały na celu wsparcie lokalnej społeczności w odbudowie po klęsce żywiołowej.

Ze względu na potrzeby mieszkańców Stronia Śląskiego, zbiórka była przedłużona do środy 25 września. Organizatorzy apelowali o pomoc w dostarczaniu konkretnych artykułów, które były najbardziej potrzebne. W szczególności, potrzebne były łopaty, rękawice i ubrania robocze, agregaty, worki i taczki. Zbiórka, była szansą dla wszystkich, którzy chcieli i mogli pomóc. Dary było przekazywane do TBS Zielen Miejska w Pruszkowie, gdzie były one gromadzone i następnie transportowane do Stronia Śląskiego.

Jak możesz pomóc?
Jest również możliwość wsparcia finansowego. Wpłaty na konto 86 9588 0004 0000 1850 2000 0010 trafią bezpośrednio do potrzebujących, a każdy, nawet najmniejszy gest, ma ogromne znaczenie w obliczu odbudowy. Każda pomoc ma znaczenie. Dziękujemy za zaangażowanie i ofiarność w tym trudnym czasie!



Brwinowski wrzesień

Gmina Brwinów uczciła 85. rocznicę bitwy stoczonej 12 września 1939 r. przez żołnierzy 36 pułku piechoty Legii Akademickiej na obszarze dzisiejszego Brwinowa, Parzniewa, Kań i Otrębus.

Obchody zaczęły się od projekcji filmu „Bitwa pod Brwinowem” i koncertu pieśni patriotycznych w wykonaniu zespołu „Mazowsze”. W ofi-

cialnych uroczystościach w niedzielę 15 września uczestniczyli żołnierze 7 Brygady Obrony Wybrzeża i 18 Pułku Saperów z Niska oraz m.in. posłanka do Parlamentu Europejskiego Kamila Gasiuk-Pihowicz, poseł na Sejm Piotr Kandyba oraz przedstawiciel Mazowieckiej Rady Kombatanckiej płk. Leonard Kapiszewski. Burmistrz Arkadiusz Kosiński przypomniał zgromadzonym o ofiarności mieszkańców Brwinowa, którzy wiosną

1939 r. hojnie wsparli zbiórkę na rzecz wojska. Wraz z dowódcą batalionu z Trzebiatowa odśpiewał replikę ciężkiego karabinu maszynowego, jaki został przekazany wówczas żołnierzom 36 pp Legii Akademickiej.

Żołnierze tej jednostki, którzy od strony Łodzi przebijali się na pomoc obleganego Warszawy, wzięli na siebie główny ciężar walk 12 września 1939 r. Pierwsze strzały padły nad ranem w oko-

licy przystanku PKP Brwinów. Polacy szybko wyparli Niemców z Brwinowa. Dalsze natarcie ruszyło w stronę Parzniewa i Otrębus po odpozycynku na brwinowskim Rynku. Ciężkie walki trwały cały dzień. Wielu poległo, a dla rannych został zorganizowany w Brwinowie szpital polowy. Mieszkańcy z tą samą ofiarnością, z jaką składali się na zakup broni wiosną 1939 r. i ugościli żołnierzy na Rynku przed wymarszem do walki, podjęli się opieki nad rannymi i umierającymi. Oddziały jeszcze tej samej nocy z 12 na 13 września udały się w kierunku Błonia i przez Puszczę Kampinoską dotarły do twierdzy Modlin.

Tę historię przypominała inscenizacja przygotowana przez Jana Nałęcza i grupy rekonstrukcji historycznych oraz okolicznościowe wydanie broszurki „Bitwa pod Brwinowem”.





Mirosław Skibniewski - „Żadnych śladów” cz. 2

Mirosław Skibniewski urodził się w 1939 roku. W czasie okupacji mieszkał z rodzicami, Julią i Eugeniuszem, przy ulicy Ogrodowej 43. Jego ojciec zginął w pierwszych dniach Powstania Warszawskiego w czasie mordów ludności Woli. Mirosław Skibniewski z matką zostali pognani do obozu Dulag 121 w Pruszkowie, skąd udało im się wydostać. Do końca wojny przebywali w domu rodziny w Podkowie Leśnej. Rozmowa została przeprowadzona w 2023 r.



Mirosław Skibniewski. Świder, czerwiec 1944 r. Ze zbiorów prywatnych

Czy wszyscy w czasie pobytu w obozie byli razem?

Sądze, że tak, ale tego Henryka Wittmeyera na początku odseparowali. Ciocia Maria z Wiesławą wyszły (z tym że później niż moja mama), a on tam został. On był starszym mężczyzną. Ciocia, jak jeszcze z nim była w obozie, mocno się starała, żeby go wyciągnąć. Była na tyle sprytna, że jak ich ustawili do wyjazdu, to ona gdzieś pod wagonami przeszła, złapała go i zaciągnęła za sobą na drugą stronę, że niby jest odstawił. Walczyła, żeby nie dopuścić do jego wywózki.

Jak to się skończyło?

Skończyło się tak, że udało jej się jakoś go wyprowadzić z Pruszkowa.

Jakie były Pana dalsze losy po pobycie w obozie?

Trafiłszy do niewykończanego domu w Podkowie Leśnej. Właściwie to była rozpoczęta budowa. To był dom, który budował mamy brat, Stefan Bibrych. On mieszkał z rodziną na ulicy Długiej w Warszawie i został na Starówce, bo walczył. Dopiero po kapitulacji Starówki wzięli go do Pruszkowa. Nie wiem dokładnie, jakie były losy jego żony Jadwigi i córki Izzy, o rok młodszej ode mnie. Wybuch powstania zastał je na Starym Mieście, a pamiętam że później były z nami w Podkowie Leśnej.

Ciocia Jadwiga na głowie stawiała, żeby męża wyciągnąć. On nie był taki przebojowy, ciotka zaś przewróciłaby wszystko do góry nogami, ale nie dała rady. Tam była segregacja, kto jest przeznaczony do jakiej wysyłki. Ciocia dowiedziała się, że został wysłany do Oświęcimia. Z Oświęcimia został przetransportowany do Mauthausen i tam go wykończyli. Po nim została czerczka, czyli moja kuzynka. Mieszka w Warszawie.

Jak Pan zapamiętał pobyt w Podkowie Leśnej?

W tej Podkowie Leśnej dom był niewykończony, ale na podłodze leżały już jakieś dechy, szpary ogromne w nich były. Nie mieliśmy żadnych łóżek, żadnych przycz. Ktoś przyniósł słomę i tę słomę rozrzučiliśmy na długość pokoju. Jak ktoś miał palto, to sobie podłożył. Zima była straszna. W styczniu

Wiśła stała zamrażająca. Dopóki było ciepło, to ja-koś tam wegetowaliśmy. Nie wiem na jakiej zasadzie. W Podkowie był jakiś piekarnik, chodziło się do niego po bochenek chleba, w kolejce się stało itd. To były takie czasy, że nic się nie działo, panował jeden wielki strach. Żandami chodzili po domach i ciągle szukali mężczyzn. Były łapanki. Wiem, że jak kogoś złapali na dworcu Podkowa Leśna Główna, to go zabierali i wywozili, więc mężczyźni się ukrywali.

Po opuszczeniu obozu dołączył do nas Henryk Wittmeyer. Starszy pan już wtedy, chyba sporo starszy od ciotki. On był urzędnikiem państwowym, pracował w ZUS czy PZU. Pamiętam, że zapowiedzieli, że następnego dnia będzie łapanka. Pod pokojem wykopano wcześniej dziurę i zakryto ją tymi dechami. Wsadzono go tam na cały dzień czy dłużej. Oczywiście Niemcy chodzili, szukali, ale nikogo nie znaleźli i poszli. On tam siedział i strugał coś z drewna. Wystrugał dla mnie jako prezent na Gwiazdkę kołatkę. Taką jak mieli pasterze. Na trzonku to latało i pstrykało, taki wycięty z drewna walek ze szczebelkami. To była piękna zabawka, którą dostałem w 1944 roku.

Czy kobiety i dzieci też musiały się ukrywać?

Nie, my byliśmy na wierzchu. Mnie nikt nie powiedział, że ten wujek tam siedzi. Ale czy taki dzieciak sam nie zobaczy? Wiedziałem, że on tam jest, ale mówić o tym nie było wolno. Podczas okupacji wielu rzeczy nie można było mówić dzieciom ani dzieci nie mogły niczego głośno powtarzać. To takie migawki z pamięci.

Wiem, że w tym czasie mama raz pojechała do Warszawy. Wtedy stacjonowali tam jeszcze Niemcy. To była cała wyprawa, bo chyba parę osób pojechało tą furą. To była już późna jesień. Kiedy pojechała tam, ten nasz dom jeszcze stał. Mury stały, choć wszystko wypalone było. Rodzice wcześniej zakopali coś w piwnicach, jakąś biżuterię czy coś innego. To wszystko było przepalone, ale wiem, że mama srebrne monety przywiozła.

Wie Pan, jak się udało mamie przedostać?

Na pewno ktoś musiał jakieś zezwolenie dać tym kobietom, bo to same kobiety jechały. Jakieś przepustki miały. To było jeszcze przed zakończeniem wojny. Niemcy wtedy, zdaje się, wypalali wszystko do końca.

A już w styczniu 1945 roku Rusczy się zbliżają, nie wiadomo, co będzie. Nagle kolbami ktoś w drzwi wali. Wpadają Niemcy, my ręce podnosimy do góry, a oni: „Hitler kaput!”. Kilku ich było. W pokoju stał piec, chyba z cegieł, i było ciepło. Oni weszli z pistoletami w rękę, w hełmach i jeden z nich, taki wielki chłop, oparł się o ścianę, nogi mu pojechały, zjechał po tej ścianie w dół i zasnął. Inny odkręcił manierkę, w środku miał mieć jakiś napój, kawę czy herbatę, a tam lód. On chciał to podgrzać na tym piecu, żeby się napić. Na to wszystko wpadł jakiś oficer z wrzaskiem potwornym. „Raus!” do tego, co tam kimał sobie spokojnie, kopniakiem go podniósł. Ledwo oni wyszli, parę minut ciszy, a tu z pepesami Rusczy. Dosłownie po piętach im szli. Ci Rusczy nie wchodzili do nas, tylko polecili za Niemcami.

Jakie były losy rodziny po wojnie? Czy wrócili Państwo do Warszawy?

Oczywiście. To było chyba w marcu. Wiem, że mama była na zwiady w Warszawie, jak tylko się zakończyła wojna, czyli po 17 stycznia. Mnie chodziło po głowie, że zostałem zameldowany 23 marca 1945 roku, ale już na Saskiej Kępie. Jak przyjechałem do Warszawy jakąś furą, bo nic innego nie jeździło, robiło się już szaro, mama tak stanęła i powiedziała: „Nie wiem, gdzie jesteście”. To była jedna wielka kupa gruzu, nie było wiadomo, jaka to ulica. Zaczęła dwóch żołnierzy polskich. Jeden był w mundurze khaki, a drugi miał chyba ruski płaszcz, taki stalowoszary. Mama zapytała: „Dokąd panowie idziecie?”, a oni, że w kierunku Wiśły. To ona zapytała, czy może się razem zabrać, bo oni po prostu znali drogę, gdzie tam można przejść. Zeby osoba, która się w Warszawie urodziła, nie wiedziała, gdzie jest? Pamiętam, że w połowie grudnia miałem już tak poobcierane nogi z powodu butów, że małych czy za dużych, że porobiły mi się na nich bąble. Nie miałem siły iść, zacząłem płakać. Jakoś

się włokłem, ale oni i tak za szybko szli, nie chcieli czekać i nas zostawili. Mama jakimś cudem w końcu dojrzała. Nie pamiętam, jaki to był most, czy pontonowy, czy inny. Był tam taki most wysokowodny, drewniany, który później razem z lodami spłynął do Gdańska. Na drugą stronę można się też było przedostać taką pychówką, to były takie duże łodzie na puch. Dlaćco? Bo ludzie się odpychali. Nie mam pojęcia, w jaki sposób przedostaliśmy się na drugą stronę Wiśły.

Rodzina męża Marii Wittmeyer mieszkała na dalekim Grochowie, przy ulicy Zagójskiej. Jak przebrnęliśmy przez Wiśłę, później cały czas prosto szliśmy. W końcu dojeżdżaliśmy tam późnym wieczorem. Tam spędziliśmy parę dni. Poza tym jednym razem nigdy więcej tam nie byłem. Oni tam tego powstania za bardzo nie odczuli, tam już od dawna Rusczy siedzieli. Ale bracia tego Henryka musieli być w AK, bo oni się znaleźli w stalagu¹ czy oflagu² gdzieś w Niemczech. Przypominałem sobie, że jeden z tych braci to był Remek. Oni nie byli w Pruszkowie.

Zapytam o te pierwsze tygodnie, miesiące spędzone w Warszawie już po powstaniu. Jak je Pan zapamiętał?



Mirosław Skibniewski po wojnie, Warszawa, Saska Kępa. 1945 lub 1946 r. Ze zbiorów prywatnych

Pamiętam, że mama sprzedawała taki malutki pierścionek i dostała za niego 100 złotych. Za te 100 złotych kupiła bochenek chleba. To były ostatnie skarby, jakie miała. Byliśmy na tej Zagójskiej parę dni, ponieważ się zrobiło strasznie ciasno. Nie pamiętam, żeby ciocia Marta tam była. Były Mania i mama. Później przenieśliśmy się z mamą na Saską Kępę, na ulicę Berezynską 1. Tam byliśmy na pewno 9 maja 1945 roku. Wieczór, ciemno raptem strzelanina jak jasny gwint. Huk armaty, to Rusczy, „Niemcy się odbili. Niemcy wracają, pognonili Roskich i z powrotem będą Niemcy”. Ludzie przerażeni do piwnicy chcieli uciec, a ta zalana wodą. Saska Kępa jest nisko położona, a jeszcze na dokładkę to pierwszy dom od Wału Miedzeszyńskiego.

Zaraz nadeszła jednak wiadomość, że nie, że to koniec wojny. Euforia absolutna. Dosyć długo byliśmy na tej Berezynskiej. Tam się chodziło i zbierało jakieś naboje, hełmy. Z tej Berezynskiej przeprowadziliśmy się na Poselską. Później, będąc jeszcze młodym człowiekiem, pod koniec lat 50., wyjechałem do Gdyni.

PAŹDZIERNIK W MUZEUM DULAG 121

6.10 g. 12.00 (Warszawa-Śródmieście) „Śladami zbrodni na ludności cywilnej Śródmieścia” – spacer historyczny z cyklu „Ludność Cywilna w Powstaniu Warszawskim”. Prowadzenie: Piotr Brulikis. Zbiórka przy Placu Mirowskim 1, pod budynkiem Hali Mirowskiej, od strony al. Jana Pawła II.

12.10 g. 12.00 (Muzeum Dulag 121)

„Osoby pomagające w obozie Dulag 121” – spotkanie z cyklu „80. Rocznicą Wysielenia Powstańczej Warszawy”. Promocja wznowionego wydania książki Anny Danuty Ślawińskiej „Kiedy kłamstwo było cnotą. Wspomnienia z pracy w obozie przejściowym w Pruszkowie 2.IX.1944 - 16.I.1945”.

Czy była ekshumacja ciała ojca?

Nie, nic nie odnaleziono. Żadnych śladów. Mama, jak była pierwszy raz w Warszawie, znalazła tylko

kawałeczek jakby od okularów. Nie była pewna, czy to jego.

Żona Mirosława Skibniewskiego, Edyta Skibniewska: Ale trzymała go, pamiętam

Trzymała, bo może miała nadzieję, że to ojca.

Czy pamięta Pan, czy rozmawiało się w rodzinie o tych wydarzeniach?

Bardzo niechętnie. Ja do tego nie wracałem, nie dopytywałem mamy. Mama do tego stopnia nie chciała do tego wracać, że nigdy nie wchodziła na tę Ogrodową. Za dużo ją to kosztowało.



Mirosław Skibniewski w miejscu nieistniejącego już domu przy ul. Ogrodowej. Ze zbiorów prywatnych



Mirosław i Edyta Skibniewscy podczas rozmowy z pracownikiem Muzeum Dulag 121. Rumia, 2023 r. Ze zbiorów Muzeum Dulag 121

¹ Z niem. Na zewnątrz!

² Stalag – niemiecki obóz jeniecki dla szeregowców i podoficerów.

³ Oflag – niemiecki obóz jeniecki dla oficerów.



Pamiętamy - 80 lat Obozu Przejściowego Dulag 121



Adam St. Trąbiński - dziennikarz
Foto - Tomasz Malczyk

W sobotę 28 września odbyły się uroczystości o randze państwowej w 80-tą rocznicę powstania pruszkowskiego obozu przejściowego Durchgangslager 121, zwanego skrótowo Dulag 121. To przez ten obóz (sierpień – październik 1944) „przeszła Warszawa” w trakcie i po upadku Powstania.

W uroczystościach rocznicowych (rozpisanych na kilka dni) wzięło w tym roku dużo osób, oczywiście łącznie z wieloma kombatantami z tamtych okrutnych czasów. Na początku nastąpił przemarsz orkiestr – reprezentacyjnej Orkiestry KGP (która brała udział w całosiu uroczystości) oraz Orkiestry WP. Ustawily się liczne poczt sztandarowe – miły dla oka i dla wychowania w patriotyzmie był udział młodych harcerzy – sokołków z różnych formacji. Doradca prezydenta Andrzeja Dudy (pod jego nieobecność w kraju) Łukasz Rzepecki odczytał posłanie prezydenta RP tuż po krótkim wystąpieniu przywołującym historię tamtych dni oraz powitanium licznych oficjeli. Później wywołano grupę uczestników tamtej wywózki (nagrodzonych potem medalami Pro Patria w asyście wspomnianych młodych harcerzy). Janina Iwańska dość długo, ale niezmiernie ciekawie opowiadała o swojej gehennie drogi z Woli do Pruszkowa i potem poprzez Wodzisław Śląski aż do Ravensbruck. Bożena Ślawińska – córka Anny opowiadała o 4. miesięcznym pobycie swej mamy w obozie; Marek Halter również ciekawie i przejmująco wspominał swe przeżycie z konkluzją „czas nie goi ran”, zaś Mirosława Geber-Olszowa podkreślała wyrazy wdzięczności dla tych, którzy pomagali w obozie Dulag 121. Tu dodamy, że pomocy w różnej formie udzielała nie tylko ludność Pruszkowa, ale i szerokiej okolicy. Była ona powszechna – łącznie z udzielaniem pobytu i wyżywienia – szła bowiem jesień i sroga zima, jak się potem okazało. Minister ds. kombatantów Lech Parell mówił o prawach kombatantów. Swoje wystąpienia mieli przedstawiciele władz samorządowych – wojewódzkich Anna Brzezińska; starosta pruszkowski - Adrian Ejssymont; Prezydent miasta Pruszków – Piotr Bąk „to miejsce to symbol”. Uroczystości zakończył, już po salbie żołnierskiej, krótki akcent artystyczny w wykonaniu Stanisławy Celińskiej.



Druga osoba od lewej to dyrektor Obozu Przejściowego Dulag 121 Małgorzata Bojanowska, trzeci stoi starosta Pruszkowski Adrian Ejssymont oraz drugi od prawej to prezydent Pruszkowa Piotr Bąk



Siedzą od lewej: Marek Halter, Janina Iwańska oraz Bożena Ślawińska córka Anny



Konert Stanisławy Celińskiej



Nagrania października

Adam St. Trąbiński - dziennikarz, publicysta



ARTUR RUBINSTEIN W ŁÓDZI

Co robiliśmy 30 maja 1975 r.? Trudne pytanie – bez odpowiedzi. Na pewno spotykałem się z Anią – przyszłą żoną, na pewno byłem w lekkim stresie przed podjęciem za dwa dni nowej pracy – w Stołecznej Estradzie (rzecznik prasowy). Czy wiedziałem o okolicznościowym koncercie Artura Rubinsteina w łódzkiej filharmonii? Zapewne – tak! Z dużym opóźnieniem i odczuciu smutku na wieść o sprzedaży biletach. Tym bardziej, że w owym okresie często bywałem w Łodzi na różnych imprezach muzycznych. Takie refleksje gniebły mnie niedawno w Filharmonii Narodowej, gdy trzymając w ręce podwójny album Rubinsteina zapytałem siedzącą obok Dorotę Szwarcan („Polityka”) o ten koncert. – Oczywiście byłam i dobrze go pamiętam – i potwierdziła zawartość albumu.

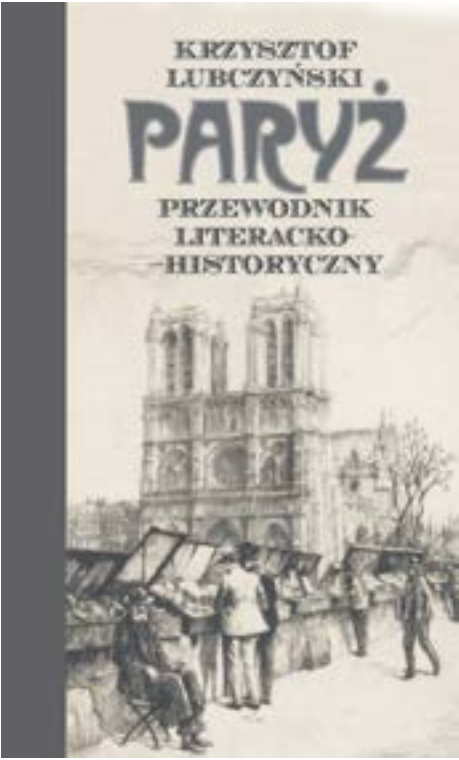
Otóż już wówczas sędziwy łodzianin (wtedy 88 l.) przybył do tego miasta na osobiste zaproszenie dyrygenta tamtejszych filharmoników Henryka Czyża by uczcić 60-lecie Filharmonii przy ul. Gabriela Narutowicza (ok. 660 miejsc). Była to już ostatnia wizyta Mistrza w Polsce. Okolicznościowy koncert 30 maja tamtego roku poprowadził maestro Czyż z towarzyszeniem łódzkiej Orkiestry Symfonicznej i o ile pamiętam – nie był on transmitowany przez TVP, choć zainteresowanie mediów było znaczne. Dopiero teraz dzięki staraniom NIFC (i bodaj osobiście Stanisława Leszczyńskiego) ukazał się jako podwójny album CD. Licencji na wydanie udzieliły: spadkobierczynie Eva Rubinstein i dr Alina Rubinstein oraz zapisu – Polskie Radio. Krążek I zawiera tylko Koncert fortepianowy f-moll Fryderyka Chopina (tutaj: ok.33 min.), zaś krążek II - V koncert fortepianowy Es-dur Ludwiga van Beethovena oraz Chopina Polonez As-dur – razem ponad 49 min. To tyle i aż tyle. Brzmieniowo nie jest idealnie wg dzisiejszych wymogów akustycznych, ale liczy gra i Mistrz, i orkiestra. Szczególnie niepokorzaralne, oryginalne „potraktowanie” – interpretacja Poloneza, zagrane go niejako na bis. Wydawnictwo wzbogacone jest o znakomite i w sumie lakoniczne opisy oraz liczne fototy – wyjęte z filmu Polskiej Agencji Inwestycji i Handlu pt. „Powrót. Artur Rubinstein w Polsce”. Album można zakupić poprzez wydawcę – Narodowy Instytut Fryderyka Chopina.

Adam St. Trąbiński - dziennikarz, publicysta

PARYŻ LITERACKO HISTORYCZNY

Na temat Paryża napisano setki książek – różnego rodzaju. Ale takiej jaką stworzył Krzysztof Lubaczynski chyba jeszcze nie było. W podtytule autor i wydawca zawarł określenie „Przewodnik literacko-historyczny”. Co to oznacza? Na około 350 stronach (pozostałe – traktują o okolicach) mamy dzielnicę po dzielnicy, ulica po ulicy – więcej - dom za domem/pałacem/kościołem szczegółowy opis historyczny, z reguły dość lakoniczny, z odwołaniem się do odpowiednich lektur – najczęściej francuskich. Ilość tych lektur zaliczonych przez autora wręcz oszałamia. Ale nie dziwi, éLubaczynski z przerwami spędził tam ponad 20 lat. Ale można mieszkać w takiej metropolii i nosa nie wytknąć poza swoją ulicę czy dzielnicę. I z takim przypadkiem zetknęliśmy się w Londynie – moja gospodyni przez 40 l. pobytu na ziość Anglikom nie nauczyła się języka, to na dokładkę miała trudności z poruszaniem się po mieście.

W zwięzłym wstępie Lubaczynski podkreśla niezwykłość Paryża, jego ogrom – „liczbą żyjących tu i przewijających się przez niego ludzi z całego świata. Przede wszystkim – ciągnie we wstępie autor – jednak jest to miasto wzbudzające

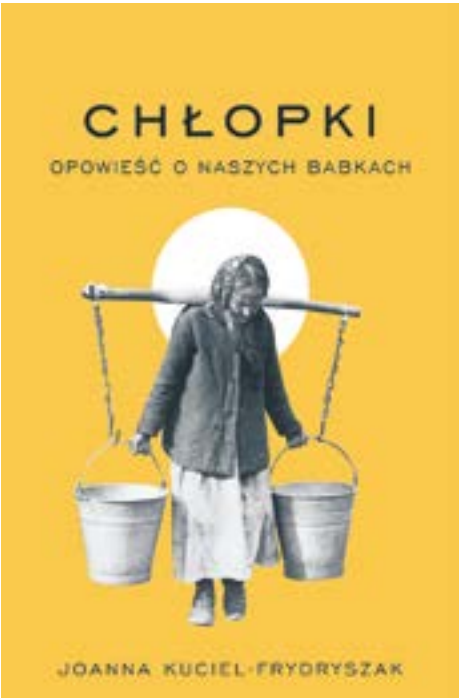


podziw wysokim poziomem cywilizacyjnym, zgromadzonemu wszelakim bogactwem i niezwykłą bujnością życia, choć także występującymi tu niebezpieczeństwami. Jego barwy, smaki, zapachy i odgłosy mogą oszołomić każdego przybysza. Jednak nade wszystko Paryż jest skarbnicą wspaniałej kultury francuskiej i światowej.” Z tego wstępu wygląda to na wyliczankę – nic bardziej błędnego. Opisy – styl literacki autora powoduje, że lektura poszczególnych rozdziałów nie męczy a wręcz – wciąga. Zachowuje też ową wistą chronologię – opisy zaczynają się od Cité i Wyspy Świętego Ludwika (na środku Sekwany), by przejść do „wspaniałej dzielnicy, ozdoby lewobrzeżnej części Paryża” jaką jest Dzielnica Łacińska. To największa historyczna dzielnica miasta – najbogatsza w zabytki i z bujną historią. Jeszcze raz podkreślam – autor omawiając poszczególne ulice i posadowione nań budowle – swobodnie porusza się „w czasie” – od zamierzchłych wieków po teraźniejszość. Poznajemy w ten sposób i historię i jej kreatorów. Autor akurat tutaj zaznacza, że poznanie tej dzielnicy, np. w ciągu jednego dnia jest niemożliwe (tu trzeba cztery dni) a nie jednej czy dwóch godzin co robi większość autokarowych turystów. Bo ta książka teoretycznie jest także i dla takich „zwiedzaczy” – ale przede wszystkim dla takich którzy chcą tu pobycć wiele, wiele dni, a nawet spędzić tu kawałek życia. Dopiero po kilku dniach czy w książce po 100 str. przenosimy się na prawy brzeg rzeki do dzielnicy Marais (Bagna-Blota) by rozpocząć nową przygodę z miastem. Może opisy nie są aż tak liczne w pałace (dawne rezydencje) niemniej dokładne. Ważne są „polskie akcenty” – a tych w rozdziałach pracy jest naprawdę wiele – jeśli nie wszystkie. Np. możemy dowiedzieć się, kiedy i gdzie przebywała rodzina Stefana Żeromskiego i do której szkoły chodził syn pisarza. Zwiędając z autorem dochodzimy do Szesnastej, nowoczesnej dzielnicy. To szereg imponujących kamienic, willi i pałaców otoczonych murami. Jest tu inaczej – bogato i dystygnowanie – ale jakoś „smutno” – to dawne podmiejskie osady: Chaillot, Auteuil i Passy. Było tu i jest – więcej ogrodów, tu wypoczywali bogaci paryżanie, tu np. mieszkał Balzac (jest tu jego muzeum). Niespełna kilkadziesiąt stron Lubaczynski poświęcił dawnym przedmieściom, jak np. Saint-Germain oraz w kilkunastu zdaniach bliższym i dalszym okolicom Paryża, jak odległe 64 km Fontainebleau. Nie sposób czytać tej pozycji bez non-stop ustawionego GoogleMaps lub dokładnych, dawnych map z kategorii turystycznych. Do czego szczerze zachęcamy.

Krzysztof Lubaczynski – PARYŻ. PRZEWODNIK LITERACKO-HISTORYCZNY Wyd. Iskry 2024; str. 388; czarno-białe ilustr. historyczne; wyselekcjonowana bibliografia/filmografia; obwoluta. Cena 59,90 - zł.

Książka na październik

Grażyna Siczek - publicystka



OPOWIEŚĆ O BABKACH I PRABABKACH

Nie jest to wesoła opowieść, a podejmuje się jej absolwentka polonistyki na Uniwersytecie Wrocławskim Joanna Kuciel-Frydryszak w książce, która stała się bestsellerem „Chłopki”. Skupiając się głównie na losie kobiet, które na swoich grzbietach dźwigały dom, dzieci, pole, krowy, świnię, a nierzadko nosiło z wiszącymi wiadrami wody, dogłębnie analizuje życie polskiej wsi przez cały wiek XX, zahaczając o końcówkę wieku poprzedniego. Bieda, głód, poniżenie, poniewierka były powszechne, a szokuje fakt, gdy uświadomimy sobie, że działo się to zaledwie sto albo mniej lat temu. Wiedźmiwoyjenna bardzo się rozrastała pod względem ludności. Z całkiem sporej ojcowizny w ciągu dwóch pokoleń zostały marne, karłowate poletka, które nie były w stanie wyżywić wielodzietnych rodzin.

Ciężki los zaczynał wcześniej dawać o sobie znać. Już kilkuletnie dzieci musiały zapracować na swoje nędzne wyżywienie, którego i tak nie było w wystarczającej ilości. Chodziły na pasionkę, czyli pasły głównie krowy, biegając za nimi po szorstkiej trawie rozcinającej skórę na bosych stopach. Buty zakładano się w zimie, ale też nie każdy je miał; bywało, że jedna para musiała starczyć dla dwojga, trojga dzieci. Dwunasto-, trzynastolatki pracowały w polu, przy żniwach, pomagały w obciążu przy zwierzętach, często były wysyłane na służbę u bogatszych kmieci, albo do dziedzica. Tam za pracę dostawały wyżywienie, więc rodzinie było łatwiej. Wiejska dziewczyna musiała być przede wszystkim robotnia, by stała się przydatną, inaczej była zupełnie zbędna.

Podstawą wyżywienia wsi w Polsce międzywojennej były ziemniaki uzupełniane barszczem i kaszą. Nic dziwnego, że lekarze diagnozowali powszechną krzywicę u dzieci, których rodzice mając krowę starali się

Film o Koszajcu



Tekst i foto - Adam St. Trąbiński - dziennikarz

W piątek 27 września br. tłum mieszkańców Koszajca (ok. 150 osób) zgromadził w sali konferencyjnej f-y ULMA Construction premierowy pokaz filmu o ich miejscowości.

Widzieliśmy rodziców z dziećmi, co nie dziwi i jest godne pochwały. To ponad godzinny film (produkcja 2023 r.) autorstwa Adama Gzyry – reżyseria, autor scenariusza, montażu a przede wszystkim zdjęć. Twórca ów jest autorem kilku podobnych, m.in. sprzed 10-ciu laty o wsi Moszna. Materiały – poszczególne ujęcia Gzyra robił już w połowie l. 90-tych, potem sukcesywnie „dokręcał” epizody w latach późniejszych – w połowie tej i ubiegłej dekady. I bardzo dobrze, bo gros bohaterów jacy mówią do nas z ekranu już odeszła. Te zdjęcia mają walor dokumentalny – archiwalny. Twórca obrazu ujęcia opowieści – bo w całym obrazie ludzie opowiadają o ludziach, bodaj nie ma grama muzyki ilustracyjnej, jeśli się nie mylę. Nie jest to obraz z linearną historią – początki Koszajca są wspomniane mimo chodem – a opowieści pogrupowane są tematycznie. Faktycznie Gzyra skupił się na dziejach mieszkańców w międzywojniu, latach II Wojny i kilku tematach



Joanna Kuciel – Frydryszak - Chłopki Opowieść o naszych babkach, wydawnictwo Marginesy, rok wydania 2023, twar-da okładka, liczne zdjęcia, stron 490, cena 64,90 zł.

Polski Rocky? Film Jerzy Kulej Dwie strony medalu



Tomasz Długosz-Trąbiński, publicysta
Plakat - internet

W 1964 roku Jerzy Kulej wraca do domu ze złotym medalem po olimpiadzie w Tokio. Sportowiec nie osiada na laurach, a zamiast tego zaczyna trenować jeszcze ciężiej, żeby zostać pierwszym polskim bokserem, który zdobędzie olimpijskie złoto dwukrotnie. Nie spodziewa się, że na drodze do osiągnięcia tego celu staną mu nie tylko rywale w ringu, ale i komunistyczna władza.

Polska jak na razie nie ma szczęścia do filmów o sportach walki. Choćaż w ostatnich latach powstało ich kilka, wszystkie okazywały się co najwyżej kiepskie. Underdog, Fighter, Serce do walki czy tegoroczny netfliksowy Bokser – każda z tych produkcji korzystała z podobnych schematów i trawiły ją podobne problemy. Tutaj należy się reżyserowi Żuławskiemu aprobata, bo tych właśnie problemów udało mu się uniknąć. Jego film przede wszystkim odpuszcza sobie formułę standardowego, hollywoodzkiego kina sportowego. Zamiast oglądać drogę Jerzego Kuleja na szczyt, obserwujemy tylko cztery lata z jego życia – okres od olimpiady w Tokio do olimpiady w Meksyku. Tak więc kiedy poznajemy pięściarza jest on już uznanym, ukształtowanym sportowcem, który właśnie toczy walkę o pierwsze, olimpijskie złoto. Po tym seansie będziecie naładowani pozytywną energią i zmotywowani do działania. Podobnie jak wiele lat temu po Rockym, który przecierał szlaki gatunkowi filmów bokserskich. Jednak stwierdzenie, że to „polski Rocky” nie ma sensu, bo historia jest zupełnie inna. Na pewno łączy je świetne ukazanie motywacji bohatera. Tak powinno się robić filmy o boksie! Reżyser Xawery Żuławski doskonale nakręcił walki. Sceny walk są mieszane z archiwalnymi ujęciami, które znakomicie oddają charakter Jerzego Kuleja na ringu. Każde starcie ma okrojony cel, jeśli chodzi o rozwój postaci i jego stronę emocjonalną, co bardzo mnie cieszy. Do tego dochodzi świetna realizacja.

Kulej. Dwie strony medalu to bardzo dobry film, chociaż gdyby go skrócić trochę to wyszłoby filmowi na jeszcze lepsze, bo tempo byłoby lepsze, a konkrety płynące z wydarzeń dosadniej trafiałyby w punkt. A czasem to trochę zgryzta, nie mogąc odpowiednio wybrzmieć w tej przestrzeni. To produkcja inspirująca, mająca dużo werwy i energii, poruszająca emocje w najmniej oczekiwany sposób, a czasem nawet zabawną. Niestety na festiwalu Polskich Filmów w Gdyni praktycznie pozostał niezauważony, jedna nagroda za charakteryzację... Za to film Zielona granica wygrał... Dziwny jest ten świat, Polecam. Dla takich tytułów warto chodzić do kina!





Krucjata 2024

Palmanova



Palmanova, włoskie miasto położone między Wenecją a Triestem niecałe 30km od Adriatyku, to miasto-twierdza, którego budowę rozpoczęła pod koniec XVI w. Miasto ma kształt dziewięcioramiennego gwiazdy, zwieńczonej bastionami. W centrum miasta znajduje się idealnie sześciokątny plac.

W latach 1615-1617 miała miejsce tzw. Wojna Uskoków, toczona między Arcyksięciem Austrii a Republiką Wenecką - i to właśnie te wydarzenia leżą u podstaw imprezy

historycznej, która co 2 lata odbywa się w obrębie murów miasta pod koniec wakacji. Xiążęca Drużyna miała okazję pojechać tam z końmi 2 lata temu i zrobiła furorę - była to pierwsza impreza w Palmanowie z udziałem kawalerii. W tym roku też pojechalśmy i zrobiliśmy swoje, ale nie brakło też pieszej Xiążęcej, której członkowie wyszli w pole jako pikinierzy, muszkietrzy czy bałkańscy górale (Uskocy).

Tekst - Szaman
Foto - archiwum Xiążęcej Drużyny



Pożegnaliśmy Ulę Sławińską - Opałkowską

MĄDROŚĆ I PRZYJAŹŃ

6 września w Pruszkowie pożegnaliśmy Poetkę, odeszła Urszula Sławińska-Opałkowska.

Ula: mądra, skromna, cichutka, przemknęła przez życie nikomu nie naprzykrzając się. Ciekawa świata i ludzi, umiała dostrzec dobrze rokujące żdźbło, które dla innych było niewidoczne.

Biesiadowałyśmy poetycko w willi Skorusa w Zakopanem, dyskutując do świtu o literaturze. Dziękuję Ci Uleńko, za każdą chwilę, którą mi podarowałaś, cudowne opowieści, za wsparcie w trudnym czasie i dobre „matczyne” rady, za wiersze, które usłyszałam jako pierwsza, za Twoją mądrość i przyjaźń, za obecność w moim życiu. Do zobaczenia w lepszym świecie może tam zrealizujemy swoje projekty?

Mirona Miklaszewska, poetka z Sochaczewa

ZAPAL ŚWIECZKĘ

Grupa zaprzyjaźnionych, okolicznych twórców pożegnała Ulę na pruszkowskim cmentarzu. Blisko starej brzozy została moja Sąsiadka i Przyjaciółka nie tylko od literatury. Została ta cielesna, bo duchowa przyjaźń będzie trwać, dopóki pamięć nie zblednie. A są znaki pamięci, które każą zatrzymać się, pomyśleć.

Ula, w tym wieku się nie umiera! Dlaczego Ty? Odchodzą ludzie zwyczajni, a są nadzwyczajni. Z perspektywy cmentarnej bramy bolesne są chwile.

Nadmierna skromności nie pozwalała Uli rozpychać się na szpalach w literaturze. Nie chciała wydać swoich wierszy (na pewno pośmiertnie ukarzą się ze 3 tomiki). Opublikowała zbiór haiku, nazywając je „Wierszykami”. Pięknie i skromnie, a przecież była niebanalnym twórcą. Jej życzliwość dla ludzi i świata każdy znał, kto z Nią choć trochę porozmawiał. A dla mnie była również nauczycielką w wielu kwestiach, nie tylko literackich.

Często podwoziła mnie na zakupy na bazar. Kupowała bukieciki, bo świeczki miała w bagażniku i szłyśmy do grobu Jej rodziców i bliskich. Trochę się buntowałam, więc sama, a ostatnio mimo problemów z chodzeniem, poszła zapalić znaki pamięci. A ja?

Grażyna Tatarska, pruszkowianka

Ale... nie tak się umawialiśmy Ula....

Miałam napisać o Twojej twórczości literackiej w kolejnym numerze Pruszkowskich Wieści, o Twojej wrażliwości i chłonności poezji, o Twojej dobroci, o Twoim promiennym uśmiechu.... Nie zdążyłam.... Serce mi pęka, moja literacka Przyjaciółko, nie umiem się z Tobą pożegnać, nie tak miało być....

Wiem, że ceniłaś wielu poetów i poetek, wiele pisarek i pisarzy. Nie wiem jak do nich dotrzeć, aby ich powiadomić, dlatego zamieszczam ten wpis... z wielkim bólem serca

AleBabka AleBabka

W ty roku mija 60 lat znajomości z harcerstwa. Bardzo smutna wiadomość, spoczywaj w spokoju.

Andrzej, Tomasz Malczyk

No właśnie Ula...

Tak się nie umawialiśmy.

Umawialiśmy się na odwiedziny, rozmowę o wierszach i na działkę się umawialiśmy....

Arkadiusz Wodziński

Ostatni raz widziałyśmy się nad Utratą i ślad po tym spotkaniu - mój tomik w ręku Uli. Zostały wspomnienia i wiersze.

Joanna Jakubik

I tylko żal tego co się nie zdarzy.

I tylko pociecha w tym co się wydarzyło.

Już samo to, że w moim życiu spotkałam Ulę jest powodem do radości.

ULA OPAŁKOWSKA, jak każdy z nas wypełniała w swoim życiu wiele ról. Nie znałam wszystkich jej obliczy. Najwięcej mogę powiedzieć o naszej współpracy związanej z działalnością Klubu Literackiego Metafora z Warszawy-Ursusa.

Ulę poznałam bliżej podczas jednego ze spotkań autorskich organizowanych właśnie przez ten klub. Nawiazanie kontaktu z nią nie było trudne. Była bezinteresowna i empatyczna, łatwo zdobywała sympatię innych. Była bystrą obserwatorką otaczającego ją świata i często widziała negatywne zjawiska występujące w społeczeństwach. Miała jednak w sobie tyle optymizmu, miłości do człowieka i taką potrzebę pomocy, że te pesymistyczne wnioski z obserwacji nie zniechęcały jej do udzielania ludziom wsparcia.

Ula była wielbicielką literatury i pisarzy. Jednym z najważniejszych dla niej pisarzy polskich był Tadeusz Boy-Żeleński. Jej głęboka fascynacja dla jego twórczością, jego tłumaczeń literatury francuskiej na język polski i dokonań w sferze poprawy warunków społecznych i socjalnych, szczególnie kobiet, to coś niesamowitego. Postać tego człowieka była dla niej tak ważna, że ta nieśmiała Ula, w 2023 r. wygłosiła referat o nim, dla członków i przyjaciół Klubu Literackiego Metafora (do którego już wtedy należała).

No właśnie, Ula była też poetką i potrafiła wyłowić ciekawe wiersze, opowiadania lub powieści kolegów po piórze, lecz naprawdę, swojego talentu nie doceniała. Napisała dużo wierszy, ale niewiele z nich zostało wydrukowanych. Te które opublikowała, najczęściej podpisywała pseudonimem – Urszula Sławińska. Poniżej, kilka jej niedrukowanych jeszcze wierszy.

Przewodnicząca K. L. Metafora

POLSKIEGO ZŁEGO ODCZAROWANIE

*Odczarować bardzo pragnę, odczarować z całej duszy
tę głupotę, czarną zmorę co od wieków kraj mój kruszy.*

Odczarować waśnie, swarki, zaściankowe pogniwania

łby dymiące od głupoty, złości nie do wytrzymania.

Skąd to przyszło i przylazło, trzyma się jak rzep ogona.

Kłótnie, wrzawa, bijatyka. Polskie piekło – kiedy skona?

Kiedy wreszcie polskie matki wychowają swoje dzieci

bez niesnasek, durnych uwag, co tkwią w domach od stuleci.

Cierpią wszyscy od pokoleń, narzekają i kwękają

wciąż u innych widzą drzazgę, belkę swoją za nic mają.

Belkę usuń z oka swego edukacją, mocium panie.

Gdy się z książką zaprzyjaźnisz – słodkie będzie pojeżdżanie.

Wypięknieją nasze domy od uśmiechów i radości

mądre porzekadło mówi, że złość szkodzi twej piękności.

Chcesz być piękną, chcesz być lepszy, przeklnij, wygnaj złe

przywary.

Stop chamskim pohukiwaniom. Precz, a kysz polskie kosz-

mary.

URSZULA SŁAWIŃSKA

Styczeń 2017

Byłaś, jesteś i będziesz -

Maciek

Ulu, nie takiego spodziewałem się obrotu sprawy..., to za wcześnie.... Niedawno i też za wcześnie odszedł nasz wspólny kolega Romek Bartkowicz, teraz Ty! Smutno, wykruzamy się! Nie zapomnę Cię.

Miroslaw Kalinowski

MOTTO

Ja durnaja mać

Anna Achmatowa

„Kołysanka”.

SAMOBÓJCA

Dziwią się

targnął się na życie.

Taki dzieciak.

Młody.

Życie przed nim.

Po co? Dlaczego?

Udają, że nie wiedzą

pełni jadu, braku tolerancji.

Potępiający za

uśmiech nie taki

ubranie dziwaczne

fryzura pozał się...

A w ogóle, to po co on tu...

No właśnie.

Po co?

URSZULA SŁAWIŃSKA

Styczeń 2022

ZAGADKA

Opętana Boyem

śni mi się Kościuszko

Mroczy się historia

ucieknę od lustra.

Tak modne ostatnio

spoglądanie w siebie

byle najskuteczniej

w intelekcie schedę.

Pył inteligencji

wysysają czarty

nakarmimy biedę

wyleniałym żartem.

Przyzwoitość niknie

honor klęczy w kącie

vivat ignorancja

narodowe łącze.

URSZULA SŁAWIŃSKA

Styczeń 2022



Duolingo, czyli wszystkie języki świata



Tulia Marynowska - Rybczyńska, portret olejny pędzla Kuby Brygalskiego.

Tekst & foto - Julitta Rybczyńska, prof. weterynarii, publicystka

Duolingo to edukacyjna aplikacja na telefon, do nauki języków obcych, ukierunkowana zwłaszcza na początkujących i zawierająca elementy gry komputerowej- graficzne i słuchowe. Można tu wybierać z 43 języków, spośród których za najłatwiejszy uważany jest hiszpański a za najtrudniejszy mandaryński.

My założyliśmy sobie plan rodzinny, dla Babi, syna i wnuczka, co kosztuje bardzo tanio, bo około \$5 plus tax, na całą rodzinę, na miesiąc. Można też uczyć się za darmo, ale wtedy są irytujące przerwy na reklamy i inne utrudnienia. Wnuczki wzięły się za język polski i rosyjski (!), syn za japoński a Babi za francuski. Babi, czyli ja, ma zdecydowane fory, bo 50 lat temu chodziła do francuskiej klasy licealnej. To zadziwiające, jak z zakamarków pamięci wydostają się wspomnienia kiedyś opanowanych słówek i koniugacji czasowników nieregularnych. Przysłało się chóralne skandowanie tych koniugacji, w rytmie wybijanym linkią o pulpit nauczycielski, przez naszą klasową Madame- prywatnie moją Mamę. Uczestnicy planu rodzinnego mogą śledzić swoje wzajemne postępy, co dodatkowo mobilizuje do nauki w ramach współzawodnictwa. Przekonałam się, że najlepiej robić sobie krótkie a intensywne piętnastominutowe sesje, 3- 4 razy dziennie; pomaga również powtarzanie na głos pokazywanych na ekranie telefonu fraz, a nawet ich zapisywanie ręcznie lub digitalne. Moje treslingo, to myślenie po polsku i żonglowanie znaczeniami i słówkami angielskimi i francuskimi, ale to tylko większe wyzwanie dla szarych komórek, o co de facto chodzi w całej tej zabawie, bardzo polecanej seniorom!

Co ciekawe, angielski test Duolingo (odpowiednik TOEFL) do oceny znajomości języka studentów zagranicznych, jest akceptowany przez kanadyjskie uniwersytety i niektóre stowarzyszenia zawodowe np. Inżynierów czy pielęgniarek. Egzamin zdawany jest on-line w dwóch częściach, pisemnej i ustnej, zajmuje około 40 minut i kosztuje 60\$.



W ramach letnich, tegorocznych lektur, zachwycałam się podróznikiem, odkrywca-etnografem i pisarzem francuskim Jean Raspail (1925- 2020). W swojej najpoczytniejszej powieści „Obóz Świętych” (1973) przewiduje on załamanie się cywilizacji zachodniej pod wpływem fali imigracji z Trzeciego Świata i destrukcję białej rasy przez najeżdżące hordy. Autor, 50 lat temu przewidywał wydarzenia, które dzieją się dzisiaj na naszych oczach. Ta książka, tłumaczona na wiele języków m.in. polski, wydaje się obecnie proroczą, a w swoim czasie uznana była za kontrowersyjną. Czy Raspail był rasistą czy wizjonerem? Według samego autora żadnym z nich. Był pisarzem o bujnej wyobraźni, mającym odwagę zadawać pytania, których bardzo niewielu ludzi na Zachodzie chce wysłuchać, a tym bardziej na nie odpowiedzieć. W jego bogatej twórczości powraca wątek, widzianego przez pryzmat tradycyjnego katolicyzmu, upadku utopii komunizmu i liberalizmu i restauracji monarchii katolickiej. Dzieje się tak w mojej ulubionej powieści „Sire”, dostępnej w polskim wydaniu w bibliotece torontońskiej. W tej powieści 18-letni Filip Pharamond de Bourbon, potomek w prostej linii ostatniego Króla Francji, Ludwika Filipa I z dynastii orleańskiej, jest namaszczony w Katedrze w Reims w roku 1999, jako prawowity Król Francji.

Z dzisiejszej perspektywy ta wizja przyszłości wydać się może jedynym ratunkiem dla upadającej od czasów Rewolucji Francji, tej „najstarszej córki Kościoła”.



Przy okazji odkryłam stronę www.oceanofpdf.com, z której można ściągać za darmo masy książek, wśród nich Raspaila „The Camp of the Saints”. U schyłku lata i na początku jesieni oddajemy się wspólnej naszym rodakom pasji, czyli grzybobranii. W tym roku nie mamy zbyt wielkich zbiorów, ale codziennie udaje się uzupełnić zapasy grzybów suszonych, marynowanych czy duszonych i następnie mrożonych. Z zainstalowanej na ganku elektrycznej, metalowej suszarki rozchodzą się aromatyczne zapachy umieszczonych w niej na 18 godzin w temp. 50 stopni Celsjusza, pokrojonych kozaków, podgrzybków i najlepszych borowików (King Boletus). Zostań one sprawiedliwie rozdzielone pomiędzy nie znającą się na grzybach rodzinę; sąsiedni farmerzy ciągle nas ostrzegają przed śmiertelnymi zatruciami i z powodu własnej niedziwy grzybów nie zbierają.

Nadeszły chłodniejsze noce, co było zwiastunem wysypu rydzów (Lactarius deliciosus, pospolicie saffron milk caps). Rude, wklęsłe kapelusze, często z jasno zieloną obwódką, to widok cieszący zwłaszcza Pana Męża, który doskonale wynajduje nawet pojedyncze okazy. Pełne dwa koszyki po polnocy do cottage u zostają zakonserwowane w solonym maśle i po pasteryzacji są gotowe do długotrwałego przechowywania, chociaż i tak znikną w terminie wcześniejszym, bo pasta alla Polacca cieszy się wielką popularnością na rodzinnym stole.

Pan Mąż przynosi też pełne plecaki zdziaczałych ale super organicznych jabłek z sąsiedniej, opuszczonej farmy. Duszę je z cynamonem i brązowym cukrem, z dodatkiem rodzynków i skórki pomarańczowej. Po zamrożeniu są jak znalazł do zimowych wypieków, a nadmiar jabłek po pokrojeniu w plastry suszy się doskonale w suszarce do grzybów na wigilijny kompot. To wspólne gotowanie i robienie przetworów jest także znakomitą, wieską rozrywką.



W miasteczku Barry's Bay rozeszła się wiadomość, że od nowego, letniego sezonu w restauracji i pizzerii „Vito's” szefem kuchni został kanadyjski

Polak Stefan G., młody absolwent Uniwersytetu Torontońskiego, którego pasją życiową jest gotowanie. Po studiach uniwersyteckich Stefan ukończył stosowne kursy kulinarne i jako dyplomowany kucharz osiedlił się na stałe w miasteczku BB. Moje zbliżające się urodziny były dobrą okazją aby ocenić jego kulinarne zdolności. „Vito's” specjalizuje się w kuchni włoskiej i kanadyjskiej, a zwłaszcza ma bogaty wybór różnych rodzajów pizzy. Pizza hawajska to danie wynalezione i ulubione w Kanadzie, oprócz drożdżowego spodu wymaga tylko 4 składników: sosu pomidorowego, sera mozzarella, szynki i kawałków ananasa. Wśród wielu tradycyjnych potraw włoskich w menu Vito znajdziemy 10 rodzajów pizzy, wybór pada na miejscowy specjal (pieczarki, zielona papryka, szynka i bekon). Nowy szef kuchni nie zawiodł, będziemy tu wracać w przyszłym roku, zwłaszcza że w ogródku w lecie jest muzyka na żywo a w środy konkurs zgadywanek Trivia.

Po kilku dniach, dla porównania, wyjeżdża na nasz stół

DOMOWA PIZZA WNUCZKI RENI
Ciasto:
1 kubek (250 ml) mąki.
1,5 kubka ciepłej wody, z rozpuszczonymi w niej 2 łyżeczkami suchych drożdży, szczyptą soli i 2 łyżeczkami cukru. Mąkę i wodę wymieszać, odstawić na godzinę w ciepłe miejsce. Zagnieść ciasto, dodając około ¼ kubka mąki, rozciągnąć na naoliwionej blasze.

Dodatki na wierzch dowolne, ale ananas obowiązkowy. Piec 20 minut w temp. 500 F (260 C). Przepis wielokrotnie sprawdzony i aprobowany przez starszych i młodszych.
C'est une Pizza Délicieuse!

SPECIALTY PIZZAS

VITO'S SPECIAL
Pepperoni, mushrooms, green pepper, ham, and bacon.
S (19) M (23) L (28) XL (32)

VEGETARIAN
Mushroom, green pepper, tomato, onion, and green olives.
S (17) M (21) L (25) XL (29)

HAWAIIAN
Ham and pineapple.
S (15) M (18) L (22) XL (25)

INFERNO
Classic pizza sauce, chili flakes, hot peppers, minced garlic, pickled onions, spicy calabrese salami, and pepperoncini jelly.
S (19) M (23) L (27) XL (31)

BBQ CHICKEN • 14
Classic pizza sauce, onions, grilled chicken, and BBQ drizzle.
S (15) M (18) L (22) XL (27)

BRUCHETTA FLATBREAD
Homemade flatbread, bruchetta, feta, basil, and topped with balsamic drizzle.
ONE SIZE (14)

MEAT LOVERS
Pepperoni, ham, ground beef, and bacon.
S (19) M (23) L (28) XL (32)

MEDITERRANEAN
Green pepper, tomato, onion, black olives, and feta.
S (18) M (22) L (27) XL (31)

CANADIAN
Pepperoni, bacon, and mushroom.
S (17) M (20) L (23) XL (26)

MARGARITA
Classic pizza sauce, light mozzarella, basil, and bocconcini.
S (17) M (20) L (23) XL (26)

Człowieku, uśmiechnij się!



**Barbara Gajo - publicystka
Foto - Książnica Pruszkowska Filia nr 7**

Podaruj mi uśmiech, aby wciąż na nowo. Wypełniał swym ciepłem myśli każdą i słowo. Niech radości życia staną się oddechem. Za Twój dar uśmiechu dziękuję... uśmiechem. (E.H.) Humor, to rzecz znacznie poważniejsza, niż się na ogół przypuszcza. (Jacques Prevert) Uchodźź za idiotę w oczach kretyna - to rozkosz dla smakosza - humorysty. Nie potrafię powiedzieć w jakim jestem wieku: on ciągle się zmienia. Paradoksem jest śmieszność-ka: Jeżeli pościsz, to wódkę wypijesz pod „boczek”.



W ciągu wieków naszej trudnej historii leczyliśmy się humorem i dowcipem. Lekkie, anegdotyczne gawędy były wręcz pożądane a ten kto umiał je opowiadać zyskiwał wiele w towarzystwie. Z jednej strony satyra rozładowywała napięcia, z drugiej stanowiła formę oporu wobec opresyjnych sytuacji. (Ten wąsik, ach ten wąsik) Pazur satyryka, czy ogniskowa ironii to świetny sposób na wyśmianie nie wprost naszych wad narodowych i powszednich grzeszków. I śmiech niekiedy może być nauką, jeśli się z przywar, nie z ludzi natrząsa.(JK). Żart musi zawierać dwuznaczność semantyczną, zaskakiwać pointą. Bawiąc- uczyć. Figaro wołał: „Śmiejmy się! Kto wie czy świat przetrwa jeszcze dwa tygodnie! Jakże to filuterne wtedy dictum brzmi dzisiaj inaczej! Kawał z brodą, suchar – przestroga?



Boy prowadził rozważania teoretyczne dotyczące humoru, a te opierały się na bogatej praktyce obcowania z ludźmi, Wyrafinowaną formą humoru może być komizm słowny, lub sytuacyjny typu „Średnio wieczne żarty” Zbigniewa Lengrena, czy Prof. Filutek z Przekroju. Bolesław Prus wypowiada się o humoryście: Nikogo nie nawraca, nikogo nie krytykuje; to człowiek spokojny i wnikliwy obserwator codzienności. Poczuć humoru nie każdemu jest dane. W tym kontekście humor jest postawą wobec świata. Zabawnie ubiera ona (ta postawa) świat w przejaśkrawione barwy, lub zaskakujące epitety. Jeden kawalek mydła do drugiego: Schudł pan, jakiś cud? Nie, to przez te długie kąpiele.

Polski psycholog Stefan Szuman – autor studium „O dowcipie i humorze” stwierdził: „Istnieją tylko dwa sposoby przezwyciężenia nikczemnej powszedniości (prozy życia przypowieść autorki) i bolesnego tragizmu istnienia: Zwycięstwo heroizmu i zwycięstwo humoru”. Według autora dowcipy opowiada się z dwójakiego powodu. Ktoś z usposobienia jest wesołkiem i chce , by inni się śmiali. Może też być tak, że humoreski i anegdoty opowiada poważny ktoś, by innym poprawić humor. Świetnym humorystą był Aleksander Fredro. Pamiętamy zapewne Wiecha, Kisiela? Komizm ociera się o tragizm „Śmieję się pajacu” (w piekle). W śmiesznej zdawałoby się scenience jest zaskoczenie *Stanie, nie stanie – oto jest pytanie! Kto pod kim dłoń kopie, ten... awansuje.* Historia śmiechu dotyczy emocji. Kto używa dowcipu? Ten, kto jest inteligentny, kto potrafi kreować rzeczywistość. Anegdotciarz w każdych okolicznościach rozładowuje złe nastroje, rozbawi. „I z kaczki zrobi się zając”, a z kapelusza wyskoczy królik. Pierre Mill, w swojej antologii pisze, iż „Pierwiastek błazeński” pojawił się najpierw w kawiarniach, salonach. Zagodził na bulwarach i na łamach gazet. W czasach powojennych we Francji czarnym humorem zaistniał Ionesco, Chaval czy inni w obrazach – karykaturach.



Polski karykaturzysta to Szymon Kobyliński, humorystą był L. J. Kern: *Jej pozycja to już propozycja.* Satyryk, który teksty okraszał uśmiechem to Marian Hemar: *Gotowiście na wszystko? Ha dobrze, jam też gotów. Słuchajcie! Światem rządzi wielka zmowa idiotów.* Albo, K. Daukszewicz: *Tyle mi zostało, co mi nakapota.* Andrzej Waligórski: „Jagienka i orzechy”, albo Kawiarnia u Dreptaków – Skeccz.

Raz wielgachny niedźwiedź usiadłszy na łące w dość ordynarny sposób podtarł się zającem. Zając się potem chwalił żonie przy obiedzie: Wiesz co? Nawiązałem współpracę z niedźwiedziem!

Takie oto zjawiska przywołałmiś dzięki istnieniu Klubu Literacko - Dyskusyjnego. Każdy

z uczestników kierując się tematem wiodącym stara się wyszpierać coś zapomnianego, ale będącego „perłą z lamusa” naszej literatury pięknej.

Wzorem pruszkowskich społeczników i bibliofilów sprzed wojny pomyślałam, iż warto te potrzeby czytelnice podtrzymywać. Dyskusje o wartości słowa, o mistrzach kunsztu literackiego o wpływie książki na nasze nastroje i światopogląd są kanwą tych spotkań bibliotecznych. Dobrze, że przygarnęła nas p. Krystyna Stepien w filii nr 7 przy ul. Księcia Józefa. Dziękujemy.

Poniżej zamieszczamy zdjęcia z dwóch spotkań dyskusyjnych.

Barbara Gajo
24.09.2024 r.





SKARB KIBICA KOSZYKÓWKI KOBIET - I LIGA MKS PRUSZKÓW



Wiesław Pośpiech - dziennikarz sportowy
Foto - MKS Pruszków



Już w sobotę 5 października 2024 roku, 28 zespołów podzielonych na trzy grupy rozpocznie batalię o awans do elity polskiego basketu kobiet i prawo gry w sezonie 2025/2026 w Orlen Basket Liga Kobiet. Nim to nastąpi przed nami sezon zasadniczy, który potrwa do 8 marca 2025 roku. Kolejny etap to faza play-off, która rozpocznie się 12 marca 2025 roku. Zwycięzcę pierwszej ligi i drużynę z prawem gry w Orlen Basket Liga Kobiet poznamy najpóźniej 30 kwietnia 2025 roku.

TERMINARZ RUNDY ZASADNICZEJ – GRUPA A

Patroni medialni wydarzeń sportowych



Wanesa Furman (rzucający obrońca, ostatni klub Śląz Wrocław)



Kaja Jaglarska (rozgrywająca, ostatni klub Grot F&F Pabianice)



Sonia Frojdenfal (rozgrywająca, MKS Pruszków)



Karolina Giżyńska (niska skrzydłowa, MKS Pruszków)



Milena Jarkiewicz (Niska skrzydłowa, Żyrardów)



Lucyna Kęsy (rzucający obrońca, Płock)



Paweł Curył - I trener



Katarzyna Świeżak (center, MKS Pruszków)



Karolina Zaborska (rzucający obrońca, MKS Pruszków)



Martyna Kurkowiak (center, MKS Pruszków)



Martyna Sabatowska (niska skrzydłowa, Żyrardów)



Weronika Preihs (rzucający obrońca, Polonia Warszawa)



Jacek Rybczyński - trener koordynator

1. Kolejka - MKS Pruszków - Widzew Łódź - 05.10.2024, godz. 18:00 | Hala Znicz, Pruszków.

2. Kolejka - MPKK Sokołów SA, Sokołów Podlaski - MKS Pruszków, 13.10.2024, godz. 17:30 | Hala Sportowa przy Ze-

spole Szkół Nr 1 im. K. K. Baczyńskiego, Sokołów Podlaski.

3. Kolejka - MKS Pruszków - AZS Uniwersytet Gdański, 19.10.2024, godz. 18:00 | Hala Znicz, Pruszków.

4. Kolejka - MKS Pruszków - AZS Uniwersytet Warszawski, 26.10.2024, godz. 18:00 | Hala Znicz, Pruszków.

5. Kolejka - ŁKS KK Łódź - MKS Pruszków, 16.11.2024, godz. 18:00 | Zatoka Sportu Łódź.

6. Kolejka - MKS Pruszków - Akademia Gortata, Gdańsk, 23.11.2024, godz. 18:00 | Hala Znicz, Pruszków.

7. Kolejka - Grot F&F Automatyka Pabianice - MKS Pruszków, 30.11.2024, godz. 15:00.

8. Kolejka - MKS Pruszków - SMS PZKosz Łomianki, 07.12.2024, godz. 18:00 | Hala Znicz, Pruszków.

9. Kolejka - pauza.

10. Kolejka - Widzew Łódź - MKS Pruszków, 21.12.2024, godz. 18:00 | Hala Parkowa - MOSiR Łódź, Łódź.

11. Kolejka - MKS Pruszków - MPKK Sokołów SA Sokołów Podlaski, 28.12.2024, godz. 18:00 | Hala Znicz, Pruszków.

12. Kolejka - AZS Uniwersytet Gdański - MKS Pruszków, 04.01.2025 | Miejska Hala Sportowa, Gdańsk.

13. Kolejka - AZS Uniwersytet Warszawski - MKS Pruszków, 11.01.2025 | Wydział Zarządzania UW, Warszawa.

14. Kolejka - MKS Pruszków - ŁKS KK Łódź, 18.01.2025, godz. 18:00 | Hala Znicz, Pruszków.

15. Kolejka - Akademia Gortata Gdańsk - MKS Pruszków, 15.02.2025 | Centrum Sportu - Gdański Uniwersytet Medyczny, Gdańsk.

16. Kolejka - MKS Pruszków - Grot F&F Automatyka Pabianice, 22.02.2025 18:00 | Hala Znicz, Pruszków.

17. Kolejka - SMS PZKosz Łomianki - MKS Pruszków, 01.03.2025, godz. 13:00 | ICD-S, Łomianki.

18. Kolejka - pauza



Powódź, czyli jak Staś walczył z żywiołem



Tekst & foto - Tomasz Suwała, publicysta i blogger

Ostatnie dni to istna katastrofa. Ledwo zaczęło padać, a wszyscy sąsiedzi zaczęli panikować, że ich domy spłyną jak papierowe łódki na rzece. Tylko Staś zachowywał spokój siedząc na murku przed sklepem i czekając na moje piwo. Oczywiście przyniosłem, usiadłem obok i popijając spytałem Stasia:

- Nie boisz się?
- Czego?
- No powodzi.
- Staś spojrzał na mnie i powiedział:
- Mieszkam na trzecim piętrze – i przepił.
- Wszyscy panikują, coś tu jednak śmierdzi – zauważyłem.

Staś skrzywił się tylko i spojrzawszy odpowiedział:

- Szambiarka tędy przejechała, może dlatego. Nagle na chodniku pojawiła się woda. Nawet nie było widać skąd napływa. Powoli woda zaczęła zalewać ulicę...
- Utrata wylała? – zdziwił się Staś.

Kiedy woda zaczęła podchodzić pod nasze nogi krzyknąłem:

- Powódź! Trzeba coś robić!
- Staś spojrzał na mnie znad swojej puszki i mrugnął okiem.

- A co ja mam zrobić? Pływać? – odparł, biorąc kolejny łyk. – Przecież ja na bezrobotnym, mnie się nie spieszy. Jak władze powiedzą, że mam budować wały, to może się zastanowię.

- Ty sobie, co najwyżej wała zbudujesz. – zauważyłem zgryźliwie.

- Jak oni sobie wały robią to ja im pomagał nie będę – odciął się Staś.

Woda jednak zalewała coraz bardziej, bez względu na to czy ktoś robił wały czy nie.

Spojrzałem na Stasia, ale Staś podciągnął tylko nogi i nie przejmując się niczym, nadal smakował moje piwo. Ja jednak, jako człowiek odpowiedzialny, brocząc po kostki w wodzie poszedłem sprawdzić, co się dzieje. A co się działo? Rządzących nawet nie było widać. O sztabie antykrzysowym nikt tu nie słyszał. Wszedłem do sklepu a tam sprzedawca akurat oglądał w telewizji, co dzieje się na południu Polski. No tak. Tam pełna mobilizacja. Nawet premier przyleciał. Pokazał palcem, co trzeba zrobić. Potem śmigłowcem przywieźli mu zupe od żony. Miejskowa widocznie mu nie smakowała. Na kolację wrócił do stolicy i zbeształ ministrów i innych urzędników.

- Woda zalewa – zwróciłem się do sprzedawcy.
- Widziałeś pan? – sprzedawca pokazał na premiera w telewizji – To jest gość, tylko on może coś zmienić. Bez niego nikt palcem nawet nie kiwnie – powiedział z podziwem.

No chyba nikt nie kiwnie, tylko czy tu przyjedzie premier to nie wiem. Wróciłem do Stasia zrezygnowany. A Staś spokojnie, im wyżej woda się wznosiła, tym więcej piwa wypijał.

- Staś, trzeba działać. Może, chociaż jakieś worki z piaskiem przyniesiemy? – zaproponowałem.

Staś uniósł brew i spojrzał na mnie z wyraźnym politowaniem.

- No to idź, napętniaj worki – odpowiedział, wskazując ręką w stronę lokalnego sklepu budowlanego – Ja sobie poradzę.

I tu stało się coś, czego nawet ja nie przewidziałem.

łem. Staś wstał, wziął swoją puszkę, podszedł do najbliższego drzewa, wspiął się na nie, usiadł na gałęzi, i... po prostu obserwował, jak woda powoli zalewa całą okolicę.

- Ty, patrz na to – odezwał się nagle – Jak władza nie pomoże, to jeszcze trochę, i woda wszystko zaleje. A ja, jak ta małpa, będę sobie tu siedział, popijając piwko – dokończył z zadowoleniem.

Nie mogłem uwierzyć, że Staś znalazł w tym wszystkim sposób, by się dobrze bawić. Ale miał rację. Jakoś nie widziałem tu czyjegokolwiek zainteresowania, byłem chyba jedynym, który próbował cokolwiek zrobić.

- A co z władzami? – zapytałem. – Może trzeba ich wezwać, żeby coś zrobili?

Staś wybuchnął śmiechem tak głośnym, że prawie spadł z drzewa.

- Władze?! A co oni mają zrobić? Zamiast worków z piaskiem przyniosą ci te swoje przepisy i paragrafy. Będą się zastaniać, że trzeba poczekać na jakąś decyzję z góry! A zanim decyzja przyjdzie, to my już dawno będziemy tu mieli jezioro!

Patrzyłem na Stasia, jak siedzi na tej gałęzi, popijając swoje piwo, i dochodziłem do wniosku, że w pewnym sensie ma rację. Władze były zajęte gadaniem a telewizja filmowaniem premiera. Niewiele myśląc też wszedłem na drzewo i usiadłem obok Stasia.

- Dobrze, że jesteś, – odezwał się Staś – bo nie wziąłem piwa na zapas, a nie wiadomo jak długo to jeszcze potrwa.

No tak, zalewa miasto, ale dla Stasia piwo przecież najważniejsze. Tymczasem stan wody powolutku się podwyższał.

- Piwnica! – krzyknął nagle Staś, mało nie spadł z drzewa – Zaleje mi piwnicę!

- A co tam masz?
- Instalację do bimbru! Wszystko mi poniszczył!

Nagle Staś zeskoczył z drzewa i pobiegł brocząc w wodzie do swojej kamienicy.

Po chwili woda zaczęła opadać.

Pojawił się Staś.

- Stach, zobacz, fala minęła, woda zaczęła opadać! – krzyknąłem siedząc jeszcze na drzewie.

- Zaczęła opadać, bo kran zakręciłem – odpowiedział zmieszany.

- Jaki kran?
- W piwnicy. Nastawiłem swoją instalację i do chłodzenia potrzebowałem bieżącej wody. Niestety coś tam nie pykło i woda poszła bokiem, ale ja już tego nie widziałem – odpowiedział zmartwiony i dodał – Ale całą instalację mi zalało...

Wody już prawie nie było, więc zeskoczyłem z drzewa.

- Dobrze, że premier nie przyjechał, bo ciekawe, kogo by tym razem zbeształ – skomentowałem.

Komentować można na: <https://piorkiemtomkas.blogspot.com>



Order św. Sylwestra dla prof. Krawczyka



Niezwyczajna uroczystość odbyła się w poniedziałek 30 września w Domu Arcybiskupów Warszawskich przy ul. Miodowej. Nasz krajian rodem ze Żbikowa profesor Marek Krawczyk został laureatem zaszczytnej nagrody papieskiej – Orderu św. Sylwestra (Ordo Sancti Silvestri Papae), niezwykle rzadko przyznawaną.

Order ten ustanowił jeszcze w 1841 r. papież Grzegorz XVI i jest on nadawany osobom świeckim, tak że niekatolikom, za aktywność w dziele apostołskim i wybitne zasługi w pracy zawodowej, ale też za osiągnięcia w różnych dziedzinach nauki czy sztuki. Tu musimy wyjaśnić, że Order św. Sylwestra jest jednym z 5 odznaczeń przyznawanych przez papieża.

Uroczystość wręczenia Orderu przez Kardynała Kazimierza Nycza zgromadziła znaczne grono rektorów i profesorów stołecznych uczelni, wygłoszono dwie laudacje: prof. Michała Grąta o drodze naukowej i dorobku laureata oraz niezwykle interesującą ks. Prof. Krzysztofa Pawlinę. Poproszeni - głos zabierali przedstawiciele nauki polskiej a cała uroczystość odbyła się w podniosłej a zarazem miłej atmosferze.

Obszerniejszą relację zamieścimy w numerze listopadowym gazety.

Tekst & foto - Adam St. Trąbiński



Sztuki walki dla zdrowia i życia



Tomasz Długosz-Trąbiński, publicysta
Foto - na zdjęciu autor oraz T. Kuczyński

Można zacząć w każdej chwili. Nie ma żadnej sprzeczności w tym, że ktoś ma nadwagę i ćwiczy sztuki walki. Przez aktywność fizyczną można pozbyć się nadwagi. Wiek ćwiczącego ma znaczenie tylko o tyle, jaki styl walki wybierzemy i do jakiego stopnia będziemy obciążać nasz organizm w czasie ćwiczeń. Są wymagania niższe i wyższe. Dajmy na to, Tai chi(czytaj: Tai Czi - przyp. red.), mogą uprawiać ludzie w wieku 50, 60 i nawet 80 lat, jeżeli są tylko w stanie ruszać się. Natomiast są style walki, do których osoby w tym wieku już się nie nadają, bo wymagania tych stylów są bardzo duże. Najważniejsze jest zachowanie zdrowia. Ochrona zdrowia w sztukach walki jest po to, aby cieszyć się zdrowiem, a umiejętność samoobrony po to, aby zdrowie i życie chronić.

W sztukach walki są trzy główne treści

Pierwsza to ogólne ćwiczenia ciała. Trzeba pamiętać jednak, że uprawianie sztuk walki nie działa na zasadzie lekarstwa. Gdy jesteśmy chorzy i zaczęniemy coś ćwiczyć to na pewno od tego nie wyzdrowiejemy. To raczej profilaktyka, chroni przed ewentualnymi chorobami, które mogą pojawić się w przyszłości. Po ćwiczeniach mamy lepszą odporność i rzadziej chorujemy.

Druga treść polega na tym, że sztuki walki mają w sobie element bojowy. W dawnych czasach używano ich do prowadzenia wojen. Teraz stosowane są raczej do samoobrony. Mało jest ludzi, którzy ćwiczą, aby bić się na ulicy. Dlatego nacisk w ćwiczeniach wschodnich sztuk walki kładziony jest na umiejętność samoobrony.

Trzeci element to aspekt artystyczny, czyli piękno ruchu bojowego. Ćwiczymy do tego stopnia, aby wszystkie ruchy były piękne dla kogoś, kto patrzy z zewnątrz. Zadowolenie z wykonywania ruchów stylu walki musi czuć także ten, który ćwiczy.

Można poprawić stan ludzkich organizmów. Gdy ćwiczymy, zwiększa się energia Qi (czytaj: Czi -

Pamięci Tadeusza Kuczyńskiego



przyp. red.) nerek. Dlatego uczyć swoich adeptów, aby słuchali uszami nerek. Uszy są kontrolowane i administrowane przez nerki. Dlatego ćwiczenie ma w pewnym stopniu efekt leczniczy. Ale to nie jest tak, że ćwiczenie wyleczy wszystkie choroby, jednym z elementów sztuk walki jest ćwiczenie form, czyli umiejętności ruchów. Raczej trudno wyobrazić sobie taką sytuację, że na przystanku ludzie czekają na autobus, a my obok nich fikamy nogami. Są jednak ćwiczenia, które moglibyśmy wykonywać z powodzeniem również na przystanku. Na przykład ćwiczenie polegające na przenoszeniu Qi do dołu. To ćwiczenie jest bardzo dobre i może być prowadzone wszędzie. Ćwiczenie sztuk walki nie polega tylko na tym, co można zaobserwować. To nie tylko kopanie i uderzanie. Są dwie główne kategorie ćwiczeń sztuk walki: metody wewnętrzne i zewnętrzne. To co zwykle obserwujemy, to najczęściej metody zewnętrzne, a te, których zobaczyć nie jesteśmy w stanie, to metody wewnętrzne.

Pewność siebie i poczucie własnej wartości

Sporty walki pomagają budować poczucie własnej wartości i pewność siebie na bardzo wielu poziomach i poprzez współdziałanie wielu aspektów treningu. Z jednej strony adept szkoły walki znajduje grupę rówieśniczą, w której dzięki ciężkiej pracy jest w stanie uzyskać szacunek. Z drugiej wysiłek fizyczny pomaga rozładować stres i frustrację oraz wpływa na wydzielanie endorfin, nazywanej również hormonem szczęścia. Z trzeciej widoczny przyrost umiejętności daje poczucie rozwoju i sensu. Z

czwartej przyrost siły i sprawności fizycznej pozwala łatwiej obronić się przed ewentualnymi atakami i wpływa na zmianę postrzegania osoby przez otoczenie co samo w sobie zniechęca potencjalnych agresorów. Dodatkowo dobry poziom poczucia własnej wartości dodaje spokoju w podejściu do rozwiązywania problemów czy konfliktów oraz zmniejsza skłonność do zachowań ryzykownych i przesadnych reakcji czy to w sytuacji zaskoczenia, czy z chęci zaznaczenia pozycji. Osoba pewna swoich umiejętności nie musi robić niczego na pokaz. Wraz z zaawansowaniem w treningu stajemy się coraz sprawniejsi i coraz bardziej świadomi otoczenia, tego co może się stać i jak jesteśmy w stanie zareagować. Pewność siebie jest rezultatem pracy, potu i nie rzadko bólu włożonego w trening. Kiedy znamy swoje ograniczenia i możliwości strach przed nieznanym stopniowo ustępuje miejsca świadomej analizie dostępnych opcji. Sporty walki zmuszają również do regularnego wychodzenia poza strefę komfortu i mierzenia się z nieznanym, czym w praktyce jest np. każdy nowy sparingpartner. Układ nerwowy z czasem przyzwyczaja się do takiego obciążenia i znosi je lepiej również w innych aspektach życia.

Umiejętność radzenia sobie i uczenia się na własnych błędach

Sporty walki znakomicie wyrabiają również umiejętność uczenia się na swoich błędach. Mechanizm jest bardzo prosty: jeśli robimy błąd, dobry przeciwnik natychmiast wykorzysta go przeciwko nam

- jeśli opuszczamy gardę dostaniemy strzał, jeśli wejdziemy w dystans przeciwnika bez gardy obezwolimy itd.... Nie ma tu zupełnie znaczenia ile lat kto ćwiczy czy jak wielkie ma ego, albo nauczymy się analizować swoje błędy i je poprawiać albo będziemy cały czas przegrywać w ten sam sposób. Ta cecha sprawia, że ludzie, którzy ćwiczą sporty walki i realnie sparują nie poddają się po porażce tylko analizują co zrobili źle, aby następnym razem to poprawić i spróbować jeszcze raz. I to właśnie ta świadomość zaistnienia w przyszłości kolejnej szansy jest kluczowa. Tak jak po przegranej sparingu wiemy, że za jakiś czas będzie następny sparing, tak w życiu po porażce uczymy się, że nie jest ona definitywna i przyjdzie czas na następną próbę. Ale ten medal ma również drugą stronę: jeśli wygrzywamy, przyzwyczaimy się do tego, że jesteśmy najlepsi i osiadłymi na laurach to wkrótce zaczniemy przegrywać. Dzieje się tak dlatego, bo aby utrzymać wysoki poziom w sportach walki potrzebna jest determinacja, dyscyplina i ciągła praca. Wyrobienie w sobie tych nawyków przynosi korzyści w praktycznie każdej dziedzinie życia - i być może dlatego wśród przedsiębiorców jest tak wiele osób, trenujących sporty walki.

Socjalizacja – budowanie relacji na zdrowych fundamentach

Liczne badania potwierdzają, że wszystkie sporty, a w szczególności sporty grupowe mają pozytywny wpływ na socjalizację jako uczenie się działania i odnajdywania swojego miejsca w grupie. Bez względu na to mówimy o drużynie piłkarskiej, siatkarskiej, osoba trenująca sport w miarę praktyki uczy się, że najefektywniej jest kiedy drużyna pracuje razem do jasno zdefiniowanego celu, co nie jest ani proste ani oczywiste, bo przecież każdy chce być najlepszy. Tak jak przykładowo Robert Lewandowski prawdopodobnie nie osiągnąłby takich sukcesów grając wyjątknie z myślą o sobie, podobnie osoba ćwicząca sporty walki musi uwzględniać rozwój swoich sparingpartnerów, by móc samemu piąć się w górę. W przeciwnym wypadku walka ma głównie destruktywny charakter, a co za tym idzie, nawet najlepszy zawodnik nie odnajdzie dla siebie miejsca w klubie i nie będzie mógł się dalej rozwijać.

Dostrzec prawdziwego człowieka

Uprawianie sztuk walki przyczynia się do rozwoju szybkiego refleksu, co ma wiele korzyści. Badania wskazują, że trening sztuk walki znacznie poprawia refleks. Regularne ćwiczenia obrony przed atakami, które nadszarpają na Ciebie, nie tylko sprawiają, że Twoja reakcja obronna będzie szybsza, ale także wpłyną na poprawę refleksu w codziennych czynnościach. Przykładem zastosowania szybkiego refleksu jest prowadzenie samochodu. Dzięki szybszemu czasowi reakcji jesteś w stanie zauważyć nadchodzące zagrożenia na drodze i szybciej zareagować. Szybki refleks pomaga również w zmniejszeniu ryzyka obrażeń. Na przykład, podczas potknięcia przeciętna osoba może upaść na ziemię, co może spowodować uraz nadgarstka. Jednak osoba praktykująca sztuki walki z doskonałym refleksem jest w stanie szybko zareagować i skorzystać z technik upadku, aby złagodzić uderzenie i uniknąć obrażeń.

Warto zauważyć, że sztuki walki nie tylko poprawiają refleks, ale również przynoszą wiele innych korzyści dla zdrowia. Jeśli rozważasz dołączenie do siłowni lub do klubu, upewnij się, że przeprowadziłeś badania i znalazłeś miejsce, które spełni Twoje potrzeby i cele. Pamiętaj także o konieczności korzystania z wysokiej jakości sprzętu ochronnego, aby uniknąć kontuzji.

Rozpoczęcie treningu sztuk walki może przynieść wiele korzyści zarówno dla Twojego ciała, jak i umysłu.

NATURMED Ośrodek Medycyny Manualnej i Osteopatii (działa od 30. lat)

Ursus-Gołębki ul. Koronacyjna 15

Zapisy i informacje: tel.: +48 604 092 007, 22 662 49 07

pon. - pt. w godz. 9:00 - 16:00

Dogodne terminy zabiegów dla osób pracujących

PRZECIWBÓLOWE

PROFESJONALNE ZABIEGI MANUALNE - CHIROPRAKTYKA MEDYCZNA

Mgr WOJCIECH PAPAJEWSKI

Przyjmuje pacjentów w OŚRODKU NATURMED od ponad 26 lat

- Likwiduje:**
- bóle lędźwiowe - dyskopatie
 - rwę barkową i kulszową
 - zawroty głowy
 - bóle pleców
 - drętwienie rąk i nóg

Likwidacja trudnych klinicznie schorzeń latami leczonych bez skutku

Usuwanie zmian wokół kręgow całego kręgosłupa, także promieniujących do rąk i nóg Zabiegi te, są wyjątkowo skuteczne, bo dostosowane do indywidualnych przyczyn bólu i wieku pacjenta - na podstawie badań RTG lub (i) REZONANSU.

To ogromna SZANSA dla osób, które nie mogą być operowane lub chcą operacji uniknąć

Pierwsza wizyta konsultacyjna, aby ustalić możliwość pomocy lub przeciwnskazania - jest BEZPŁATNA



List do redakcji



Dzień dobry,

Wnawianiu do artykułu p. Mariana Skwary - Z dziejów pruszkowskich ulic część 3 Żbików - informuję, że: Bank Spółdzielczy nie mieści się w budynku pobudowanym w miejscu wyburzonego w 2014 roku drewnianego tzw. Domu Rozenowicza, w którym mieszkał prof. Michał Głowiński (3-go Maja 33). Nowy budynek 3-go Maja 33 połączono z blokiem TBS o adresie Łączniczka Armii Krajowej 8, w którym to budynku mieści się Bank Spółdzielczy - wejście od ul. 3-go Maja. Blok ten wybudowany jest w dużej części na mieszczącym się na tyłach Domu Rozenowicza placu składowym drewna i materiałów budowlanych, którego właścicielem był Eliasz Rozenowicz - dziadek profesora Michała Głowińskiego; oraz na terenie byłej posesji Łączniczki Henryki Zdanowicz - o czym mówi tablica umieszczona na ścianie budynku.

Z poważaniem dla p. Mariana Skwary i Redakcji

Krzysztof Żochowski

Centrum Kultury i Sportu w Pruszkowie

Pan Wiesław Pośpiech w ostatnim „GP” pisze, że wjeżdżających do Pruszkowa wita okazały budynek CKiS. I rzeczywiście to okazały budynek tylko jest jedno ale, a właściwie to kilka spraw. Po pierwsze w roku oddania budynku zajęł on ostatnie miejsce w budowlach za dany rok. Po prostu bryła jest szpetna. Podobno miała nawiązywać do odkrycia archeologa śp. Stefana Wojdy dymarek hutniczych z przełomu dziejów, gdzie wytapiano z rudy darniowej żelazo z którego kuto zbroje dla podboju Cesarstwa Rzymskiego. Jak widać bardzo sprawnie bo wkrótce upadło. Ale kto o tym wie jak wjeżdża do Pruszkowa, a budynek zamiast zdobić szpeci. Dobrze byłoby umieścić na nim jakieś murale nawiązujące do ludzi i miasta.

Druga sprawa to ówczesne władze Pruszkowa twierdziły, że ta część miasta jest doskonale skomunikowana i nie będzie problemu tam dojechać, i nawet zbudowano tam wielki parking dla wszystkich pojazdów. Mimo to wyjechać stamtąd do miasta albo na autostradę jest bardzo trudno, trzeba jechać do Tworek lub przez parking Lidla bądź stację paliw. Sytuację rozwiązałoby rondo na skrzyżowaniu Alei Jerozolimskich i Bohaterów Warszawy, ale go nie ma. Okazuje się, że zarządcą jest województwo. Od dawna nawołuję, żeby miasto było zarządcą wszystkich dróg w mieście a nie jak dotychczas, są to drogi wojewódzkie, miejskie, powiatowe, spółdzielcze a nawet prywatne. To absolutny absurd. Kolejną sprawą jest bardzo utrudniony dojazd do CKiS-u osób bez własnego pojazdu, a do tego filmy wyświetlane są tylko o godz. 19:00, więc wrócić do domu na Osiedle Staszica, Gąsina bądź Żbików jest trudne. Sam pomysł utworzenia izby pamięci, bądź muzeum jest warty rozważenia, ale mamy w mieście dwa inne obiekty tj. pałac Teichfelda właściciela nieistniejącego Porcelitu i to w sercu miasta, który nadal marnieje podczas, gdy powstało nowe osiedle na tym terenie. Kolejnym ważnym punktem miasta jest budynek dyrekcji dawnego ZNTK, który też marnieje, chociaż jest bardzo okazały. Możliwość jest więc wiele. Pisałem do nowego prezydenta miasta o tych sprawach i odpisał mi, że wszystko się zgadza, ale nie miasto jest właścicielem tych obiektów tylko deweloperzy, którzy je wykupili i tu kółko się zamyka, co wydaje mi się jednak unikami.

Pruszków, październik 2024 r.

Zdzisław Majewski

REPERTUAR 2024 PAŹDZIERNIK

MIEJSKI OŚRODEK KULTURY IM. ALEKSANDRA KAMIŃSKIEGO "KAMYKA"

Wstawiając na bieżąco kulturalną, Miejski Ośrodek Kultury im. Aleksandra Kamińskiego "Kamyka" jest z największymi siłami w sztuce i kulturze. W ramach swoich działań organizujemy: artystyczne, muzyczne, pleneryjne, ruchowe, taneczne, naukowe.

Ponadto każdego miesiąca oferujemy dodatkowe wydarzenia kulturalne, które odwołują się do mieszkańców Pruszkowa i nie tylko. Zapraszamy do zapoznania się z naszą ofertą.

Miejski Ośrodek Kultury jest instytucją Kultury Miasta Pruszkowa

Miejski Ośrodek Kultury im. Aleksandra Kamińskiego "Kamyka" ul. Bohaterów Warszawy 4 05-800 Pruszków

☎ tel. (+48) 22 662 49 07
✉ kamyk@pruszkow.pl
🌐 www.mok-pruszkow.pl
📺 facebook.com/MiejskiOrodekKulturyPruszkow
📺 youtube.com/MiejskiOrodekKulturyPruszkow
📺 instagram.com/mokpruszkow

TYDZIEŃ 1 1-6 PAŹDZIERNIKA

3 INAUGURACJA PRUSZKOWSKIEGO UNIWERSYTETU TRZECIEGO WIEKU KONCERT "POWRÓĆMY JAK ZA DAWNYCH LAT" SALA AUDYTORIUM MOK CZWARTEK GODZ. 11.00 Wstęp dla Studentów PUG.

5 INAUGURACJA PRUSZKOWSKIEGO UNIWERSYTETU DZIECIĘCEGO WYKŁAD: NAUKOWIEC "OD KUCHNI" SALA AUDYTORIUM MOK SOBOTA GODZ. 11.00 Wstęp dla Studentów PUG. Zapisy na stronie www.mok-pruszkow.pl

10 TENERYFA - TEIDE, KALIMA I GUANCZÓW PIRAMIDA SALA AUDYTORIUM MOK CZWARTEK GODZ. 11.00 Wykład Pruszkowskiego Uniwersytetu Trzeciego Wieku, Wstęp jednorazowy 40 zł.

17 BRZECHWA NIE TYLKO DLA DZIECI SALA AUDYTORIUM MOK CZWARTEK GODZ. 11.00 Wykład Pruszkowskiego Uniwersytetu Trzeciego Wieku, Wstęp jednorazowy 40 zł.

19 PORANEK TEATRALNY: CZYLI JAK RYS RYS W TARAPATY WPAŁŁ SALA WIDOWISKOWA MOK SOBOTA GODZ. 18.00 Spektakl dla dzieci i młodzieży w wieku od 4 lat. Bilety w cenie 20 zł dostępne od 7 października od godz. 12.00 na stronie www.mok-kamyk.pl/bilety

19 KONCERT KASIA WILK SALA WIDOWISKOWA MOK SOBOTA GODZ. 18.00 Wykonawca na koncert dostępuje od 7 października od godziny 12.00 na stronie www.mok-kamyk.pl/bilety

22 GRY PLANSZOWE W MOK "KAMYK" SALA AUDYTORIUM MOK PIĄTEK GODZ. 18.00-20.00+ Spotkania dla dzieci od lat 7, młodzież i dorośli. Miejsce dostępne po zgłoszeniu i opłaceniu. Możliwe przedłużenie wydarzenia w celu dokonania napełnienia regrywny.

24 FASCYNUJĄCY ORIENT I POLSKIE KONIE ARABSKIE - WACŁAW EMIR RZEWUSKI SALA AUDYTORIUM MOK CZWARTEK GODZ. 11.00 Wykład Pruszkowskiego Uniwersytetu Trzeciego Wieku, Wstęp jednorazowy 40 zł.

26 WARSZTATY PRUSZKOWSKIEGO UNIWERSYTETU DZIECIĘCEGO SALE ZAJĘCIOWE MOK SOBOTA OD GODZ. 10.00 Tematy (jakie tego dnia poruszamy): - Bateria wokalna - Jak nawiązać kontakt z dziećmi bez słów? - Piosenki Warsztaty dla Studentów PUG.

31 SPACER MIEJSKI "SZLAKIEM SŁYNNYCH MIESZKAŃ ZAMKU KRÓLEWSKIEGO I STAREGO MIASTA" WARSZATA - STARE MIASTO CZWARTEK GODZ. 11.00 Spacer bezpłatny. Przechodzący dla Studentów PUG.



POWIATOWY URZĄD PRACY W PRUSZKOWIE

05-800 Pruszków, ul. Drzymały 30 wejście C, pokój nr 129
tel.: (22) 770 20 45/48 <https://pruszkow.praca.gov.pl>



- 1. Pracownik socjalny — Wykształcenie wyższe kierunkowe - pracownik socjalny. Mile widziane doświadczenie. Wymagane prawo jazdy kat. B oraz umiejętności zgodne z Ustawą o pomocy społecznej. Praca na terenie gminy Raszyn. *Oferta nr 1039.*
- 2. Elektromonter — Wykształcenie zasadnicze branżowe w zawodzie elektromechanik, elektryk i pokrewne. Wymagany brak przeciwwskazań do pracy na wysokości. Praca w Piastowie. *Oferta nr 1051.*
- 3. Specjalista ds. administracji i obsługi klienta — Wykształcenie średnie ogólnokształcące. Wymagana znajomość obsługi komputera - pakiet programów office. Mile widziana znajomość systemu SAP. Konieczna znajomość języka angielskiego w mowie na poziomie A2, w piśmie na poziomie A1. Minimum 1 rok doświadczenia na stanowisku. Praca w Pruszkowie. *Oferta nr 1057.*
- 4. Sprzedawca — Wykształcenie średnie branżowe. Wymagana umiejętność obsługi kasy fiskalnej i terminala kart płatniczych. Mile widziana książeczka zdrowia dla celów sanitarno-epidemiologicznych. Staż pracy — 2 lata. Praca w Podkowie Leśnej. *Oferta nr 1058.*
- 5. Asystent w Dziale Obsługi Zleceń Likwidacji Szkód — Wykształcenie średnie. Wymagana umiejętność obsługi komputera. Praca w Regulach. *Oferta nr 1067.*
- 6. Kierowca kat. C1 pracownik fizyczny — Wykształcenie minimum zawodowe. Uprawnienia/umiejętności - prawo jazdy kat. C, minimum B. Wymagana rzetelność, chęć nauki i podnoszenia kwalifikacji, punktualność. Praca na terenie całej Polski, zgodnie ze zleceniami. *Oferta nr 1087.*
- 7. Pielęgniarka — Wykształcenie średnie lub wyższe: licencjat lub magister pielęgniarstwa/położnictwa. Konieczne zaświadczenie o niekaralności. Wymagana empatia i opiekuńczość. Praca w Pruszkowie. *Oferta nr 1107.*
- 8. Asystent nauczyciela — Wykształcenie niewymagane. Konieczne minimum 3 miesiące doświadczenia na stanowisku. Praca w Starej Wsi. *Oferta nr 1125.*
- 9. Robotnik pomocniczy w przemyśle przetwórczym — Wykształcenie podstawowe. Wymagane 5 lat doświadczenia na stanowisku. Praca w Domaniewku. *Oferta nr 1137.*
- 10. Kasjerka Sprzedawca — Wykształcenie niewymagane. Konieczna punktualność i komunikatywność. Wymagana książeczka sanitarno-epidemiologiczna lub chęć do jej wyrobienia. Praca w Pruszkowie. *Oferta nr 1138.*
- 11. Pracownik gospodarczy — Wykształcenie podstawowe. Praca w Pruszkowie. *Oferta nr 1141.*

FIRMA ZATRUDNI ASYSTENTA PROJEKTANTA

Opis stanowiska

- aktywny udział w pracach projektowych (sieci, instalacji i urządzeń cieplnych, gazowych, wodociagowych i kanalizacyjnych).
- współpraca z zespołem projektowym; uczestnictwo w realizacji projektów zgodnie z obowiązującymi przepisami technicznymi i przepisami prawa.

Wymagania

- wykształcenie wyższe techniczne lub w trakcie studiów – preferowana Inżynieria Środowiska lub kierunki pokrewne.
- znajomość programu AutoCAD.
- znajomość języka angielskiego w stopniu komunikatywnym.
- umiejętność współpracy w zespole, komunikatywność.

- sumienność, odpowiedzialność i rzetelność w wykonywaniu zadań.
- prawo jazdy kat. B – warunek konieczny.
- doświadczenie w projektowaniu sieci gazowych i/lub wod-kan. będzie dodatkowym atutem.

Oferujemy

- interesującą i odpowiedzialną pracę w renomowanej firmie.
- atrakcyjne i stabilne warunki zatrudnienia w oparciu o umowę o pracę.
- niezbędne narzędzia pracy (laptop, telefon).
- perspektywę wieloletniej współpracy.

Miejsce pracy: ul. Jesionowa 6, 05-816 Michałowice

Więcej informacji pod numerem telefonu

+ 48 506 706 920



AGENCJA WYDAWNICZO REKLAMOWA - PROFIL MEDIA

Wydawca gazety Głosu Pruszkowa oraz portalu www.gpr24.pl



REDAKTOR NACZELNY

Redakcja Głosu Pruszkowa: 05-806 Komorów, ul. Moniuszki 6 lok. 2, tel.: (22) 758 11 10, +48 604 194 054, [www.gpr24.pl](mailto:redakcja@gpr24.pl), redakcja@gpr24.pl
Redaktor naczelny: Mirosław Kalinowski, tel.: (22) 758 11 10 Z-ca Redaktora naczelnego: Adam St. Trabiński, tel.: (022) 759 47 85. Sekretarz redakcji: Gabriela Milewska, tel.: (22) 758 11 10. Zespół redakcyjny: Mirosław Kalinowski, Adam St. Trabiński, prof. Andrzej Targowski, Jerzy Antkowiak, Maria Górka-Zabielska, Zbigniew Porecki, Maciej Woźniakiewicz, Julitta Rybczyńska, Włodzimierz Szpak, Wiesław Pośpiech, Grażyna Siczek, Andrzej Sikorowski, Tomasz Długosz-Trabiński, Tomasz Malczyk, Kuba Koprzywa, Gerard Półczyński, Marian Skwara, Tomasz Suwała, Barbara Gajo. Stała współpraca: Muzeum Dulag 121, MOK Pruszków. Nakład: 20 tys. szt. w miesiącu. Zasięg: Brwinów, Janki, Komorów, Kanie, Malichy, Michałowice, Reguły, Nowa Wieś, Nadarzyn, Otrebusy, Piastów, Pruszków, Podkowa Leśna, Raszyn, Tworki, Ożarów Mazowiecki, Warszawa Ursus. Dział reklamy i ogłoszeń: tel.: (22) 758 11 10, mobil: +48 604 194 054, redakcja@gpr24.pl Wydawca: Agencja „PROFIL”, 05-806 Komorów, ul. Moniuszki 6 lok. 2, tel.: (22) 758 11 10. Grafika & skład: Studio graficzne Agencji Profil tel.: +48 604 194 054.

Materiałów nie zamawianych nie mamy obowiązku publikowania. Redakcja nie wpływa na treści artykułów zamieszczanych w gazecie. Zastrzegamy sobie prawo do skracania i redagowania publikowanych tekstów. © Prawa autorskie zastrzeżone. Kopiowanie układów i elementów graficznych oraz ich wykorzystywanie w innych publikacjach jest prawnie zabronione. Przedruk materiałów tylko za zgodą redakcji.



AUDIO VINTAGE

- SPRZEDAŻ I SERWIS
- AMPLITUNERY I WZMACNIACZE
- PŁYTY WINYLOWE
- PŁYTY CD
- SERWIS
- USŁUGI I MONTAŻ
- INSTALACJE AUDIO I ELEKTRYCZNE

PONIEDZIAŁEK - PIĄTEK
10:00 - 19:00
SOBOTA
10:00 - 15:00

Pruszków Al. Wojska Polskiego 46A

☎ 501 598 100 ✉ elpen@poczta.fm



GABINET PSYCHOLOGICZNY RÓWNIEŻ Z DOJAZDEM DO DOMU dzieci, młodzież, dorośli

TEL.: +48 793 071 219



HOTEL | RESTAURACJA
PRZYJĘCIA | KOMUNIE | CHRZCINY | WESELA | LUNCHE DNIA
22 728 22 22 | 571 404 306
repcja@hotelanton.pl | www.hotelanton.pl

KOMPUTERY



Wybierz lepszą przyszłość - wybierz CENTERPOL

www.centerpol.pl
tel.: +48 22 759 82 83

PROFESJONALNA NAPRAWA LAPTOPÓW
05-800 Pruszków, Aleja Wojska Polskiego 16a, paw. 20

GABINET MEDYCZNY oraz GABINET FIZJOTERAPII

Zapraszamy do skorzystania z usług medycznych w naszych gabinetach w Komorowie



W chwili obecnej świadczymy usługi w zakresie

masażu leczniczego

ćwiczeń usprawniających

leczenia chorób wewnętrznych

05-806 Komorów, ul Stanisława Moniuszki 5

lek. chorób wewnętrznych Renata Budkiewicz tel. 607 580 057
mgr fizjoterapii Marta Kępa tel. 609 374 331



LUK-TRANS

TRANSPORT • SZKOLENIA • ZABEZPIECZENIA

☎ 536 112 999 ☎ 570 112 999

www.112999.pl



PARTNER MEDYCZNY
TourdePologne



MEGA PROMOCJA!

**DLA STUDENTÓW UCZELNI
I UCZNIÓW SZKÓŁ ŚREDNICH
W NOWYM NABORZE TEMATYCZNYM
JAZDA KONNA**

JEDŹ ZE MNĄ DO PATATAJ'A I ZOSTAŃ

- ▶ **KAWALERZYSTĄ**
- ▶ **RYCERZEM**
- ▶ **AMAZONKĄ**



patataj@patataj.com

**Kanie k/Pruszkowa, ul. Krótka 9, woj. mazowieckie,
tel.: +48 518 444 204**